Piątek

CZY BOKS POLSKI JEST KOLOSEM NA GLINIANYCH CZY NA MIEDZIANYCH NOGACH? **str. 2**

PRZEGLĄD SPORTOWY

Nr 89 (1377) Warszawa, 14 czerwca 1957 r. Cena 80 gr.

Piłkarz dnia

1 — 3 — 6 — 21 — 9

Pierwszy piłkarz 10 kolejki mistrzostw ekstraklasy trzecie miejsce w tabeli strzelców. Sześć bramek na swym koncie, dwadzieścia jeden lat życia, nota dziewięć według tabeli „Przekroju" — Liberda.

Tabela strzelców I ligi

9	Baran
7	Baszkiewicz
6	Spałek, Liberda, Szlagowski, Zb. Szarzyński, Gawroński
5	Szalecki, Kempny, Rogoża, Lewandowski, Trampisz
4	Ciszek, Polok, Cieślik, Prutek, Hachorek, Gamaj, Soporek, Pohl, Brychczy, Ciupa, Kościelny II, Dybała, Lentner
3	Jankowski, Żmudzki, Wietecki, Budek, Krasucki, Gronowski I, Krawczyk, Krężel, Uznański
2	Poplutz, Jarek, Mielniczek, Bożek, Musiał (Lechia), Piechaczek, Szymborski, Nowara, Jezierski, Pieda

GWARDIA W-wa mistrzem wiosny

Kandydaci na mecz z ZSRR do łez doprowadzają kapitanat PZPN

Szymkowiak (Pol. Byt.) złapał piłkę tuż przed nadbiegającym napastnikiem Legii — Krukiem. Z tyłu Dymarczyk

Fot. E. Warmiński

I LIGA

Górnik Zabrze — Ruch Chorzów 2:1 (2:0)
Górnik Radlin — Stal Sosnowiec 2:0 (1:0)
Legia W-wa — Polonia Bytom 1:2 (1:1)
ŁKS Łódź — Wisła Kraków 4:2 (2:1)
Lechia Gdańsk — Budowlani Opole 2:0 (1:0)
Lech Poznań — Gwardia W-wa 0:4 (0:1)

II LIGA

GRUPA POŁUDNIOWA

Szombierki Bytom — Naprzód Lipiny 3:2 (2:1)
AKS Chorzów — Concordia Knurów 8:2 (6:0)
Garbarnia Kraków — CWKS Kraków 1:1 (1:0)
Stal Mielec — Cracovia 1:0 (0:0)
Stal Rzeszów — Piast Gliwice 3:0 (0:0)

GRUPA PÓŁNOCNA

CWKS Bydgoszcz — Polonia Gdańsk 2:0 (1:0)
Pomorzanin Toruń — Warta Poznań 3:1 (3:1)
CWKS Wrocław — Calisia 1:1 (1:1)
Górnik Wałbrzych — Sparta Lubań 1:1 (0:1)
Bzura Chodaków — Polonia Bydgoszcz 0:1 (0:1)

Jak już podawaliśmy, spotkania Włókniarz Chełmek — Broń Radom oraz Chrobry Szczecin — Marymont W-wa odbędą się w niedzielę 16 bm.

Najgorzej z atakiem

NIEWESOŁE miny mieli członkowie kapitanatu PZPN obserwując w czwartek po południu grę kandydatów do reprezentacji na dwa spotkania ze Związkiem Radzieckim. Gdyby przyszło im zestawić skład na podstawie formy i wyczynów pokazanych w tych meczach, to na dobrą sprawę zaledwie 30 proc. kandydatów przywdziać powinno koszulki z Białym Orłem. Słabo zagrali przede wszystkim napastnicy a i nie wszystkim defensorom przypadły dobre noty. Właściwie to z kandydatów do pierwszej drużyny chyba tylko Szymkowiak i Korynt, Zientara, Baszkiewicz i Cieślik zagrali na poziomie reprezentantów. Reszta niestety nie. Nawet niezawodni przed kilku dniami obrońcy Maseli i Woźniak robili wrażenie zwykłych średniaków ligowych.

Rozegrana w czwartek 10 kolejka mistrzostw ligi nie przyniosła większych zmian w tabeli. Gwardia Wwa zwyciężając 4:0 poznański Lech na jego własnym boisku umocniła się na czołowej pozycji i nic już nie jest w stanie odebrać jej przodownictwa na półmetku. Porażka 0:4 z Gwardią pogrzebała na długo nadzieje Lecha na ucieczkę z ostatniego miejsca i wprowadziła w Poznaniu bardzo smutny nastrój wśród sympatyków tej drużyny.

Derby Śląska Górnik Zabrze — Ruch Chorzów 2:1 wyeliminowały chorzowską drużynę z walki o drugie miejsce w tabeli. Zajmuje je dziś i najprawdopodobniej utrzyma jedenastka trenera Forysia — Gdańska Lechia, która pokonała groźny zespół Budowlanych z Opola 2.0.

Czwartek był szczęśliwym dniem dla Staszka Barana. Strzelił on na meczu z krakowską Wisłą (4:2) trzy bramki, pokazując swym młodszym kolegom jak można i trzeba pracować, aby być postrachem najlepszych bramkarzy. Gra ŁKS z Wisłą mogła się podobać publiczności. Za to gorzej było w Warszawie, gdzie faworyt spotkania Legia nie wzbudziła zachwytu, przeciwnie, pod jej adresem posypało się dużo niezbyt przyjemnych epitetów za grę zbyt „ulgową" wręcz słabą grę z bytomską Polonią.

W II lidze Cracovia przegrała pierwszy mecz mistrzowski. W Mielcu w tym sezonie jeszcze nikt nie wygrał.

Sprawozdania z meczów I ligi na stronie 4, II ligi na stronie 3.

I liga

1. Gwardia W-wa	16:4	28:12
2. Lechia Gdańsk	13:7	15:8
3. ŁKS Łódź	12:8	21:14
4. Górnik Zabrze	12:8	20:14
5. Polonia Bytom	10:10	16:19
6. Budowlani Opole	10:10	14:13
7. Legia W-wa	9:11	21:15
8. Ruch Chorzów	9:9	18:15
9. Wisła Kraków	9:11	17:17
10. Stal Sosnowiec	9:11	15:24
11. Górnik Radlin	7:13	9:27
12. Lech Poznań	2:16	3:14

II liga

GRUPA POŁUDNIOWA

1. Cracovia	15:5	18:5
2. Naprzód Lipiny	12:8	24:16
3. Szombierki	12:8	19:19
4. Piast Gliwice	11:9	19:14
5. Stal Rzeszów	11:9	18:14
6. AKS Chorzów	11:9	19:17
7. CWKS Kraków	10:10	12:10
8. Garbarnia Kraków	9:11	19:16
9. Stal Mielec	9:11	13:12
10. Concordia Knurów	7:13	14:28
11. Włókniarz Chełmek	6:12	7:21
12. Broń Radom	5:13	5:15

GRUPA PÓŁNOCNA

1. Polonia Bdg.	16:2	16:2
2. CWKS Wrocław	13:7	8:5
3. CWKS Bydgoszcz	12:8	14:10
4. Calisia Kalisz	11:5	14:7
5. Marymont W-wa	10:8	14:12
6. Warta Poznań	10:10	6:6
7. Polonia Gdańsk	8:12	9:9
8. Pomorzanin Toruń	8:10	12:15
9. Górnik Wałbrzych	8:12	11:16
10. Chrobry Szczecin	6:12	13:13
11. Sparta Lubań	6:14	7:14
12. Bzura Chodaków	6:14	9:24

Tak padła bramka! Liberda wyskoczył między Maselim (zasłonięty) i Słaboszowskim i głową przerzucił piłkę nad Stroniarzem (u góry). W chwilę później. Stroniarz leży, Maseli śledzi lot piłki do siatki. Z prawej Liberda i Słaboszowski (u dołu) Fot. E. Warmiński

W Finlandii i Danii pierwsze sukcesy

Mach i Walczak zwyciężają w Jyvakyla

Sidło 79,92 w Kopenhadze

PIERWSZY tegoroczny start Polaków w Finlandii zakończył się ich sukcesem. Trener Zieleniewski tak relacjonuje udział naszych lekkoatletów w zawodach w Jyvakyla.

— Impreza była bardzo skromna i z wyjątkiem Jugosłowianina Mihalica i dwóch Polaków, rozgrywana była w krajowym sosie i to przy absencji wielu czołowych zawodników fińskich. **Walczak wygrał rzut oszczepem osiągając wynik 72,27. Miał on jednak pecha, gdyż złamał swój heldowski oszczep i musiał później rzucać zwykłym.** Jego najgroźniejszym rywalem okazał się Paananen, który również przekroczył granicę 70 m — 70,32. Startował także jeden ze sławniejszych oszczepników — starszego pokolenia Hyytiainen. Nie odegrał on jednak większej roli w zawodach, zajmując wynikiem 63,71 dopiero czwarte miejsce.

— A jak poszło Machowi?

— **Mach odniósł dwa zwycięstwa. Na sto metrów osiągnął niezły czas 10,8, wyprzedzając następnego na mecie Fina o 0,3 sek. Na 400 m Mach również nie miał godnych rywali. Nie demonstrując pełnej swej klasy zdołał wygrać w 49,4, jako jedyny zawodnik schodząc poniżej 50 sek.**

Sidło i Walczak godnie reprezentowali polski oszczep w pierwszych startach zagranicznych. Pierwszy zwyciężył w Kopenhadze, drugi w Jyvakyla Fot. E. Warmiński

— Jakie wyniki zasługują jeszcze na uwagę?

— Doprawdy chyba żadne. Mihalic bowiem na 5.000 m miał 14:46,0, a poza tym wyniki na tej bardzo lokalnej imprezie były nienadzwyczajne.

— Jakie są wasze dalsze plany?

— **W piątek opuszczamy Jyvakyla i jedziemy do Kuopio, gdzie startować będziemy w niedzielę. W poniedziałek weźmiemy jeszcze udział w zawodach w Tampere i wracamy do kraju.** Aha, jeszcze jedna prośba. Niech pan będzie uprzejmy i zadzwoni do GKKF, aby przysłali nam pieniądze. Ich brak sprawia nam wielkie kłopoty.

Licząc na to, że wydział zagraniczny GKKF czyta „Przegląd Sportowy", rezygnujemy z telefonu. Chyba nasi lekkoatleci otrzymają potrzebne im pieniądze.

Rozmawiał Z. G.

Dopiero po północy udało się nam uzyskać połączenie z Kopenhagą przez Berlin, gdyż bezpośrednia linia była uszkodzona. Uprzejma telefonistka po bezskutecznym poszukiwaniu prof. Dręgiewicza, obudziła bezceremonialnie Stefana Lewandowskiego, który podał nam następujący meldunek:

Zawody były stosunkowo słabe. Startowali oprócz nas i gospodarzy tylko Szwedzi i Niemcy z NRD. Wszyscy wygraliśmy swoje konkurencje.

Sidło zwyciężył w oszczepie uzyskując po równej serii 79,92 przed Duńczykiem Gacem — 65,32.

Swatowski biegał tylko na 100 m, bo 200 zostało odwołane, i wygrał w czasie 10,9. Drugi był Vagenkopf (Dania) — 11,0.

Ja (Lewandowski — red.) zwyciężyłem w biegu na 1500 m w czasie 3:48,2 przed Duńczykiem Stenderem — 3:52,3 i Niemcem Szmidtem — 3:53,5. Wygrałem łatwo, po 500 m obejmując prowadzenie.

Z ciekawszych wyników podaję tylko wynik Donath (NRD) na 800 m — 2:09,5 i Pobradnika (NRD) na 5 km — 14:27,2.

W piątek lecimy do Szwecji, gdzie tego samego dnia startować będziemy w Helsingfors.

Polska — Meksyk w tenisie

MIĘDZYPAŃSTWOWY mecz tenisowy Polska — Meksyk, planowany na 16—18 bm., odbędzie się w nieco późniejszym terminie, najprawdopodobniej we wtorek 18 i środę 19 bm. Przyczyną dwudniowego opóźnienia są trudności w uzyskaniu miejsc w samolocie dla Skoneckiego, Licisa oraz Contrerasa i Llamasa, którzy biorą udział w turnieju weneckim i nie zdążą przybyć na niedzielę do Warszawy.

Wobec konieczności wyjazdu Polaków i Meksykańczyków na turniej do Wimbledonu, spotkanie Polska — Meksyk trwać będzie tylko dwa dni.

Skonecki wyeliminował Sirolę w Wenecji

WENECJA, 13.6 (tel. wł.): W środę rozpoczął się w Wenecji międzynarodowy turniej tenisowy o Puchar Volpi, w którym startują Polacy Skonecki i Licis oraz najbliżsi przeciwnicy naszych reprezentantów — tenisiści meksykańscy Contreras i Llamas.

Skonecki wygrał w pierwszym dniu z Palafoxem (Meksyk) 6:2, 2:6, 6:4, a w czwartek wyeliminował Włocha Sirolę 2:6, 6:2, 6:0. W piątek Skonecki spotka się z Australijczykiem Woodcockiem zwycięzcą Amerykanina Patty.

Gorzej powiodło się Licisowi. Natknął on się w pierwszym spotkaniu na doskonałego Włocha Pietrangeli i przegrał 2:6, 3:6.

W grze podwójnej Skonecki, Licis przegrali z parą włoską Maggi Bergamo 4:6, 1:6, 3:6.

Dobrze spisał się reprezentant Meksyku Llamas, którego zobaczymy niebawem w Warszawie. Wygrał on w czwartek z Amerykaninem Stewartem 1:6, 6:1, 6:1.

Pozostałe wyniki turnieju: Rose (Australia — Bonatti (Włochy) 6:2, 6:0, Stewart (USA) — Prouse (Francja) 6:3, 6:3, Candy (Australia) — Reyes (Meksyk) 6:1, 6:2.

Oczekujemy, że Edward Krieze na zawodach jubileuszowych jeszcze raz poprawi swoje najlepsze wyniki

Fot. J. Zelman

Kto z Polaków startuje w zawodach Jubileuszowych

SKŁAD polskiej ekipy na zawody jubileuszowe Polskiego Związku Pływackiego przedstawia się następująco:

kobiety — 100 m dow.: Szulc, Cedro, Lubieniecka, Preis; **400 m dow.:** Lubieniecka, Szulc, Werakso, Paczuła; **100 m grzb.:** Milnikiel - Dobrowolska, Makowska, Drożdżyńska, Wiśniowska, Sokołowska; **100 m. mot.:** Klemińska, Aluchna, Kajzer; **200 m klas.:** Jaśkiewicz, Jera, Ronczewska, Krystek;

mężczyźni — 100 m dow.: Tołkaczewski, Mroczkowski, Zimny, Salamon, E. Belczyk, Aluchna; **400 m dow.:** Bastek, Gremlowski, Jan, Lutomski Belczyk, Aluchna; **1500 m dow.:** Gremlowski, Boniecki, Bastek, Czubak, Borecki; **100 m grzb.:** Sambala, Józef Lutomski, Jaśkiewicz, Woźny, Kiciński, Kossowski; **200 m mot.:** Kriese, Ruczyński, Szperling, Mrówczyński, Czyż, Lewandowski; **200 m klas.:** Kłopotowski, Petrusewicz, Mach, Nikodemski, Derentowicz.

Program zawodów obejmuje: konkurencje pływackie, skoki z trampoliny i wieży oraz międzypaństwowy mecz piłki wodnej Polska — NRD. **Zawody rozpoczną się w sobotę o godzinie 10.00 eliminacjami, a o godz. 17,00 finałami na 400 m dow. mężczyzn, 100 m mot. kobiet, 200 m klas. mężczyzn, 100 m dow. kobiet i 100 m grzb. mężczyzn oraz skokami z trampoliny i piłką wodną.**

W niedzielę ujrzymy o godz. 10,00 eliminacje, a o 16,00 finały na 400 m dow. kobiet, 100 m dow. mężczyzn, 100 m grzb. kobiet, 200 m mot. mężczyzn, 200 m klas. kobiet, 1500 m dow. mężczyzn.

Bilety można nabywać w kasach pływalni Legii. **W. D.**

Swatowski i jego trener Mach Fot. E. Warmiński

Czy boks polski jest kolosem na glinianych czy na miedzianych nogach

OBIECAŁEM Czytelnikom, iż w jednym z następnych odcinków, traktujących o ostatnich mistrzostwach Europy w Pradze, zajmę się szerzej stylami i tendencjami szkoleniowymi, przejawiającymi się w amatorskim boksie europejskim. Niestety, plany moje musiały ulec zmianie. A wpłynęła na to zorganizowana przez Polski Komitet Olimpijski dyskusja o turnieju praskim.

Do złożenia relacji z turnieju zaproszeni zostali Feliks Stamm, Stanisław Cendrowski i autor niniejszego artykułu.

Inicjatywa PKOl jest bardzo cenna i należy sądzić, iż w przyszłości z okazji innych wielkich imprez, powinna być kontynuowana.

Niestety, dobór audytorium był tego rodzaju, iż zupełnie niemal wykluczał realizację tendencji PKOl. Zebrali się niemal sami członkowie tymczasowego Prezydium PZB.

Poza nielicznymi wyjątkami, głównym zadaniem wielu członków zarządu PZB była generalna rozprawa z prasą, z tym kto co napisał o mistrzostwach Europy w Pradze i sypanie pogróżkami, pod adresem niektórych sprawozdawców, iż zostaną postawieni przed trybunałem sprawiedliwości. Szczególnie celował w tym jeden z członków zarządu, prawnik z zawodu Jacek Wasilewski, który prawodopodobnie dyskusję nad mistrzostwami Europy pomylił sobie z wokandą sądu powiatowego. Szczególnie wiele miejsca w tej „spontanicznej" dyskusji zajęły artykuły Raymonda Meyera w „Przeglądzie Sportowym" i Wiesława Kaczmarka w „Kulisach", krytykujące pracę sędziego Masłowskiego.

BYŁO jednak także wiele jasnych momentów w dyskusji, a do nich należały bezspornie wystąpienia Feliksa Stamma i przewodniczącego zebrania Jana Mulaka. Znakomitą większość zebranych stanowili obserwatorzy mistrzostw praskich. Wśród ludzi, którzy na własne oczy oglądali turniej, panował godny podziwu brak zgodności w podstawowych zagadnieniach. Najmocniej ścierały się poglądy na temat poziomu mistrzostw. Wprawdzie większość była zdania, iż turniej praski stał na poziomie znacznie niższym, niż turniej olimpijski w Helsinkach, mistrzostwa Europy w Warszawie i Berlinie, to jednak grupa „zachwyconych" poziomem turnieju w Pradze nie była wcale mała i składała się przeważnie z najbardziej wpływowych jednostek w PZB.

Czyżby taka ocena turnieju miała im posłużyć do podretuszowania naszego bezspornego sukcesu w Pradze? Wydaje się, iż ten retusz nie jest wcale potrzebny, bowiem pięściarze nasi dość wyraźnie udowodnili, iż bez względu na poziom reprezentowany przez naszych europejskich rywali, potrafią zawsze znaleźć się w czołówce.

Jak zwykle wypłynęła na forum sprawa kierunku szkolenia w naszym pięściarstwie. Jeden ze znanych publicystów bokserskich, działacz PZB z uporem, godnym lepszej sprawy, apelował by nic nie zmieniać.

Oczywiście z takim stanowiskiem, bez względu na rozbieżność w poglądach na boks, nikt się nie mógł zgodzić. Kropkę nad „i" postawił sam Feliks Stamm, który w wystąpieniu, jak zawsze lapidarnym i krótkim, oświadczył, iż szkolenie trzeba stale uzupełniać nowymi elementami. Nic nie należy tracić z osiągnięć w szkoleniu technicznym, ale stale przy tym trzeba zwiększać szybkość, kondycję i agresywność. Lewy prosty musi mieć siłę stopującą.

JAN MULAK cenlony teoretyk i praktyk sportowy, wniósł także wiele do dyskusji, nakreślając w generalnym skrócie ostatnie tendencje w sporcie, gdzie wzmocnienie siły i szybkości wpływa na uproszczenie techniki, ale w żadnym wypadku jej nie eliminuje.

Powołał się on przy tym na przykłady z lekkoatletyki, gdzie znakomity miotacz O'Brien stał się niemalże apostołem nowych kierunków szkolenia. Przykład ten popiera także keveyeowska szkoła w szabyli.

STAMM poruszył także niezwykle ważną sprawę przyszłości naszego pięściarstwa. Stwierdził on, iż sukces praski nie powinien w żadnym wypadku zaciemniać poglądu, iż w pięściarstwie naszym nie jest za wesoło, a rezerw nie mamy tak wielkich, by ze spokojem myśleć o przyszłości.

Przy okazji poruszył on palący i od lat nierozwiązany problem juniorów, którzy zmuszeni są do walki z seniorami w rozgrywkach ligowych. Nie ma czasu ich szkolić sumiennie i solidnie. Giną wielkie talenty, zaledwie się pokażą.

Stamm przyczynę takiego stanu rzeczy widzi w karykaturalnie rozbudowanym systemie rozgrywek, w nieodpowiadającej naszym możliwościom ilości klubów ligowych.

Nieco innego zdania jest zarząd PZB, który trzyma się dotychczasowego stanu rzeczy i ma zamiar na walne zebranie przedstawić jedynie nierealny projekt rozłożenia rozgrywek ligowych na dwa lata.

WYDAJE się jednak, że rozsądek i troska o zdrowie niesłychanie eksploatowanej w tej dziedzinie sportu młodzieży odniosą zwycięstwo. W przeciwnym wypadku musielibyśmy uznać sport bokserski jako szkodliwy dla zdrowia, a przez to nie nadający się do popularyzacji. Wszystkie prywatne ambicje, wszelkie argumenty zagrożenia finansowego nie powinny odgrywać w tym szczególnym wypadku najmniejszej roli.

Jerzy Zmarzlik

Bułgaria kolejnym przeciwnikiem naszych gimnastyków

PO raz czwarty zmierzą swe siły reprezentacje gimnastyczne Polski i Bułgarii w spotkaniu międzypaństwowym. Rozegrane ono będzie w najbliższą sobotę i niedzielę — 15 i 16 bm. w Hali Parkowej w Katowicach.

Pierwszy mecz odbył się w 1949 roku w stolicy Bułgarii. W konkurencji mężczyzn gospodarze wywalczyli około 10 pkt. przewagi nad naszą reprezentacją. Honor polskiej gimnastyki uratowały kobiety, wygrywając z Bułgarkami również przyzwoitą różnicą około 5 pkt.

Rewanżowe spotkanie odbyło się w rok później w Krakowie. Bułgarki przegrały tym razem o niecałe 3 pkt., ich koledzy natomiast uzyskali jeszcze wyższą przewagę nad naszym zespołem niż w Sofii.

Trzeci mecz rozegrany był dopiero po 5-cioletniej przerwie. Reprezentacja Polski wyjechała do Sofii w dosyć optymistycznym nastroju, spodziewając się zwłaszcza dobrego wyniku w konkurencji kobiet. Do takiej prognozy upoważniał rezultat, uzyskany w roku 1954 na mistrzostwach świata w Rzymie, gdzie w punktacji wieloboju Polki wyprzedziły zespół Bułgarii o ponad 6 pkt.

Optymizm był jednak przedwczesny. Bułgarki przez rok ogromnie podciągnęły swój poziom i w rezultacie osiągnęły nad naszą drużyną niewysokie, lecz pewne zwycięstwo, wygrywając 361,01 : 359,99. Męska reprezentacja gospodarzy uporała się bez większego trudu ze słabą wówczas drużyną Polski, zwyciężając bardzo wysoko 532,2 : 522,0. Indywidualnie triumfowali również Bułgarzy — wśród kobiet zwyciężyła Stanczewa przed Rakoczy, wśród mężczyzn zaś Kapsyzow przed Jokielem.

O obecnym poziomie reprezentacji Bułgarii niewiele można powiedzieć. Gimnastycy tego kraju nie startowali w konkurencji drużynowej w ostatniej Olimpiadzie, a indywidualnie nie uzyskali żadnych sukcesów.

Do najlepszych gimnastyków Bułgarii zaliczają się Kapsyzow i Todorow, który w roku ubiegłym wywalczył drugie miejsce w ćwiczeniach wolnych w zawodach o Puchar Europy. Dwie reprezentantki Bułgarii, które startowały w tegorocznym Pucharze Europy kobiet w Bukareszcie, nie odegrały żadnej roli w tych zawodach, zajmując miejsca w drugiej dziesiątce.

Nie znamy jeszcze składu reprezentacji Bułgarii. Skład zespołów Polski ustalony będzie w ostatniej chwili, po parodniowym zgrupowaniu, na którym przebywają obecnie nasi zawodnicy. Reprezentacyjne szóstki wyłonione zostaną z następujących zawodników: kobiety — **Stachow, Szczerbińska, Slizowska, Solarzowa, Kotówna, Jokielowa, Wasilewska, Rostówna**; mężczyźni — **Jankowicz, Branecki, Tomala, Grobosz, Solarz, Jokiel, Reinisz.**

Program zawodów przewiduje rozegranie jedynie ćwiczeń dowolnych. Spotkanie odbędzie się w sobotę i niedzielę w godzinach popołudniowych. Sędzią głównym jest Teofil Rost ze Śląska.

M. Koskowska

List do redakcji

SOS

TAK wygląda na wiosnę boisko sportowe, mieszczące się przy Bialskich Zakładach Przemysłu Drzewnego w Białej Podlaskiej.

Od chwili, kiedy dyrektorem Bialskich Zakładów został Zbigniew Chojak — jedyne boisko sportowe, położone w dzielnicy robotniczej naszego miasta, zostało zamienione w... trakt, łączący składnicę klocków tartacznych przy zakładach z ul. Sportową.

W tym roku grozi coś gorszego. Z polecenia Dyrekcji BZPD zaczyna się wywozić ziemię z nasypu, będącego prowizoryczną trybuną, a wykonanego rękami sportowców.

Klub nasz jest biedny — uzyskuje pieniądze ze spotkań piłkarskich naszej A-klasowej drużyny, kasa jednak nie przekracza sumy 1.500 zł, gdyż brak zabezpieczającego przed gapowiczami ogrodzenia.

Jeszcze w lutym br. dyrektor obiecywał ogrodzić boisko na koszt zakładu — niestety, skończyło się na obiecankach i nawet odmówił sprzedania odpadów tartacznych, z których można by zrobić około 40 metrów płotu (w sumie 3 m sześc.).

W wyniku interwencji w KP PZPR dyrektor przyrzekł, że w ciągu tygodnia uzupełni brakujące ogrodzenie. Skończyło się na obiecankach, a ukoronowaniem tego było rozebranie w dniu 22 maja br. pomieszczenia na kasę biletową, które wybudował na swój koszt Klub Sportowy w 1950 r.

Działacze, sportowcy i przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Białej Podlaskiej starali się bezskutecznie przekonać dyrektora, że plac ten jest jedynym boiskiem sportowym, oddanym do użytkowania Klubowi Związkowemu w naszym mieście. Prośby i interwencje nie trafiły mu do przekonania.

Co wiosny boisko jest ryte traktorami i wozami konnymi. Ławki, których był tylko jeden rząd — zostały zniszczone. Ogrodzenie nie pilnowanego boiska szybko zniknęło.

Działacze i sportowcy sami doprowadzili płytę boiskową do stanu używalności, lecz ogrodzić boiska nie są w stanie, gdyż nie posiadają desek.

Prosimy o pomoc przez zamieszczenie tego listu w Przeglądzie, aby mieszkańcy Białej Podlaskiej dowiedzieli się o trudnościach, z jakimi borykamy się. Może notatka prasowa trafi do ambicji dyrektora?

Ze sportowym pozdrowieniem
Józef Antonowicz
sekretarz
Marceli Diem
Henryk Borzezak —
członkowie Robotniczego Klubu Sport.
„Podlasie" w Białej Podlaskiej

Wioślarze już walczą w Rumunii

SNAGOW 13.6. (tel. wł.). Ciekawa walka zapowiada się w międzynarodowych regatach w Rumunii, które rozpoczynają się już w piątek. Poza Polakami startują w nich czołowe osady NRD, Węgrzy, Czechosłowacy oraz gospodarze, którzy wystawiają dwa pełne komplety.

Jednakże tylko 3 biegi odbędą się w obsadzie międzynarodowej. Będą to ósemki, czwórki ze sternikiem i dwójki ze sternikiem. W piątek odbywają się eliminacje, a w sobotę przewidziane są repasaże.

W piątek w dwójce ze sternikiem para Schwarzer — Jagodziński walczyć będzie z Czechosłowakami oraz parą węgierską, pierwsza czwórka AZS z Rumunią, CSR i NRD, a druga czwórka z Rumunią i Węgrami. Ósemka, która występuje w swym najsilniejszym składzie: Schwerzer — Jagodziński, Błasiński — Starybrat, Paradowski — Grajczyk, Antkowiak — Maszkiewicz wylosowała Rumunię I i II.

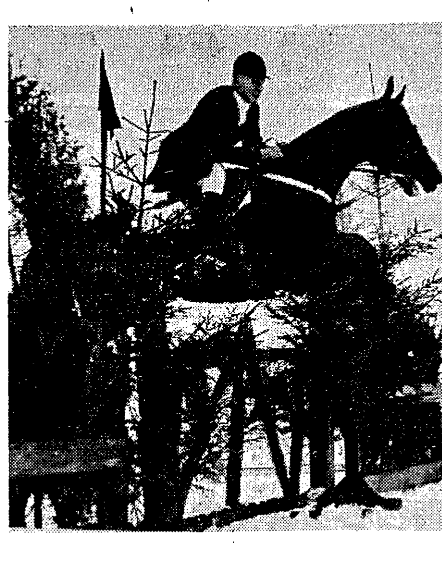

Płk K. Rómmel na przeszkodzie Fot. CAF

„Przegląd" klasyfikuje szosowców
Paradowski, Pruski, Bugalski i Kowalski na czele najlepszych

STAŁY wzrost ilości kolarskich imprez klasycznych (jednoetapowych) i etapowych (ponad jeden etap) zarówno w kraju jak i za granicą, powoduje konieczność specjalizacji wśród naszych zawodników. Dzisiaj możemy już sobie pozwolić na tego rodzaju specjalizację ze względu na dość szerokie grono naszej czołówki szosowców.

Jeszcze przed dwoma laty ci sami kolarze, którzy uczestniczyli w Wyścigu Pokoju, bronili następnie barw polskich w mistrzostwach świata. Wynikało to po prostu z konieczności, gdyż czołówka przedstawiała się liczebnie niezwykle skromnie. A przecież 12-etapowy wyścig wymaga zgoła innego przygotowania i umiejętności, niż wyścig klasyczny.

Zalążki specjalizacji widzieliśmy już w ubiegłym sezonie, kiedy to po latach „sławnego lania" doczekaliśmy się wreszcie 9 miejsca Jerzego Pancka na mistrzostwach świata.

Specjalizacja kolarzy szosowych powoduje konieczność zmiany klasyfikacji, prowadzon i od kilku lat przez „Przegląd Sportowy". Dotychczas nie uwzględnialiśmy podziału na „klasyków" i „etapowców". Modyfikacja naszej klasyfikacji oparta jest na znanej na świecie punktacji Challenge Desgrange-Colombo, który obejmuje szereg wyścigów dla zawodowców, m. in. Giro d'Italia i Tour de France (punktowanych podwójnie).

Oto zasady klasyfikacji „Przeglądu Sportowego":

1 w wyścigach klasycznych punktuje się pierwszych 15 kolarzy na mecie, z tym, że I otrzymuje 20 pkt., II — 17, III — 15, IV — 13, V — 11, VI — 10 itd., aż do XV — 1 pkt.; w wyścigach etapowych bierze się pod uwagę ostateczne wyniki;

2 punktacja uwzględnia stopień trudności i konkurencję poszczególnych wyścigów; w Wyścigu Pokoju punktacja jest podwójna, a w mistrzostwach świata — potrójna; ustalenie stopnia trudności poszczególnych wyścigów, jak również klasyfikacja wyścigu, następuje po konsultacji z czynnikiem fachowym PZKol.;

3 punktacją objęte są te wyścigi krajowe, w których uczestniczy co najmniej 15 czołowych szosowców polskich przynajmniej z dwóch okręgów, przede wszystkim Warszawy oraz ze Śląska lub Łodzi jako najsilniejszych obecnie w kraju; czołówka ma charakter ruchomy i może zmieniać się w ciągu sezonu po każdym punktowanym wyścigu.

Do dnia dzisiejszego klasyfikacją objęte były następujące wyścigi klasyczne: criterium „Kuriera Szczecińskiego", górskie mistrzostwo Polski, wyścig w Erfurcie, Berlin — Cottbus — Berlin; **wyścigi etapowe:** Dookoła Egiptu, eliminacje przed X Wyścigiem Pokoju, X Wyścig Pokoju, 4-etapowy w Berlinie zachodnim i Dookoła Dolnej Austrii.

Na podstawie wyników w tych wyścigach pierwsza lista klasyfikacyjna „Przeglądu Sportowego" przedstawia się jak następuje (rubryka pierwsza oznacza sumę punktów w wyścigach klasycznych, druga — w etapowych, trzecia — łączną sumę):

1.	**Paradowski, W-nka**	**21**	**35**	**56**
2.	**Pruski, LZS**	**11**	**43**	**54**
3.	**Bugalski, CWKS**	**40**	**11**	**51**
4.	**Kowalski, Lechia**	**42**	**8**	**50**
5.	**Podobas, CWKS**	**33**	**7**	**40**
6.	**Grabowski, Gw.**	**13**	**25**	**38**
7.	**Chwiendacz, Górnik**	**19**	**12**	**31**
8.	**Ochman, CWKS**	**17**	**2**	**19**
9.	**Więckowski, CWKS**	**1**	**17**	**18**
10.	**Głowaty, Wł.**	**17**	**—**	**17**
11.	Kamiński, Gw.	16	—	16
12.	Łasak, Gw.	15	—	15
	Osiak, CWKS	15	—	15
14.	Królikowski, W-nka	13	—	13
15.	Trochanowski, CWKS	6	6	12
16.	Czarnecki, Górnik	10	1	11
17.	Komuniewski, Pol.	—	9	9
	Pancek, CWKS	—	9	9
19.	Bedyński, CWKS	—	7	7
	Klabiński, Gw.	7	—	7
	Wiśniewski, CWKS	7	—	7
22.	Jankowski, Gw.	—	6	6
	Wrzesiński, Pol.	6	—	6
24.	Jarząbek, CWKS	5	—	5
25.	Waliszewski, CWKS	4	—	4
	Woźniak, Pafaro	—	4	4
27.	Gazda, Start	3	—	3
28.	Gałązka, Gw.	1	—	1

Z tabelki tej łatwo zorientujecie się, którzy kolarze są obecnie najbardziej wszechstronni. **Nie trudno też „wyłuskać" najlepszą czwórkę „klasyków" jak i etapowców. Do pierwszej należą: 1. Kowalski, 2. Bugalski, 3. Podobas i 4. Paradowski, do drugiej zaś: 1. Pruski, 2. Paradowski, 3. Grabowski i 4. Więckowski.**

Z. Weiss

Włoskich jeźdźców zobaczymy w Warszawie

Tradycja Łazienek odżywa na... Wawelskiej

OSIEMNAŚCIE lat temu, w czerwcu 1939 roku odbyły się ostatnie, tradycyjne, międzynarodowe zawody konne w warszawskich Łazienkach. Któż ze starszej generacji nie pamięta tej dorocznej, pięknej imprezy? Miłośnicy sportu konnego oglądali co roku w Warszawie aktualną czołówkę jeździecką Europy, chętnie zjeżdżającą na polskie zawody, znane z wysokiego poziomu i dobrej organizacji. Najlepsi wówczas jeźdźcy: Włosi, Niemcy i Francuzi egzaminowali wtedy nasze jeździeckie umiejętności, ale nieraz i Polacy okazali się surowymi egzaminatorami.

Dużo czasu upłynęło od tych ostatnich przed wojną zawodów w Warszawie i wiele zmieniło się w naszym jeździectwie. W wyniku wojny straciliśmy cały nasz jeździecki dorobek, a potem (od lat kilku) zaczęliśmy pracę na nowo, zmieniając podstawową bazę jeździectwa, którą kiedyś było wojsko, a teraz są ośrodki hodowli koni.

Ktokolwiek zna się choć trochę na tej dyscyplinie sportu, ten wie, że jest to praca na długie lata, praca nad młodym, nieujeżdżonym koniem i młodym, niedoświadczonym jeźdźcem.

Polski Związek Jeździecki, który ma ambicję odzyskania dawnej chwały polskiego jeździectwa, organizuje spotkania naszej czołówki z ekipami zagranicznymi, aby w ciężkiej walce z silniejszymi sięgnąć wytkniętego celu.

W zeszłym roku wyjechali nasi jeźdźcy do Aachen (NRF) na mistrzostwa świata, w tym roku do Włoch na spotkanie z czołówką europejską. Oczywiście sukcesów nie odnieśliśmy, ale osiągnięte wyniki (zwłaszcza w Neapolu) pokazały, że jesteśmy na dobrej drodze do zdobycia utraconych pozycji.

Najlepiej jednak przekonać się o tym osobiście. Nadarza się po temu doskonała okazja. Oto PZJ wznawia tradycję warszawskich mityngów i w dniach od 20 do 23 bm. odbędą się na stadionie Skry przy ul. Wawelskiej pierwsze po wojnie międzynarodowe zawody konne z udziałem Włoch, Rumunii, NRD, Kambodży i Ukrainy.

Start Włochów, należących do czołówki europejskiej, będzie okrasą zawodów. Rumuni mieli przed wojną silny zespół, czego najlepszym dowodem jest zdobycie przez ich ekipę Pucharu Narodów w Łazienkach w r. 1939. Obecnie są dla nas niewiadomą, podobnie jak i ekipa z Kijowa. Zespół NRD reprezentuje ten sam poziom, co Polacy.

Z jeźdźców polskich stanie w szrankach nasza czołówka z: **Byszewskim, Orłowską, Grabowskim, Swidzińskim, Stawińskim i innymi na czele.** Poważną atrakcją, szczególnie dla tych, którzy uczęszczali na zawody konne przed wojną, będzie **start płk Karola Rómmla. Ten wiecznie młody jeździec może być ciągle groźny dla „wnuków", czego zresztą dał dowód w zimowych konkursach w Zakopanem, gdzie w jednym z konkursów uplasował się na pierwszym miejscu.**

Tak więc tradycja z Łazienek przenosi się (chyba narazie) na ulicę Wawelską. Nie należy do tradycji natomiast fakt, że na zawodach tych można będzie wygrać konia sportowego, który jest pierwszą nagrodą w loterii PZJ i Telewizji, organizowanej dla nabywców programów zawodów (cena 2 zł). Następne nagrody to: telewizor, dwa radioaparaty Szarotka i aparat fotograficzny. **(dom)**

101 spotkań rozegrają w Sofii koszykarze 22 narodów na X Mistrzostwach Europy

DO X Jubileuszowych Mistrzostw Europy w koszykówce drużyn męskich, które rozpoczynają się 20 czerwca w Sofii, potwierdziła swoje zgłoszenia rekordowa ilość drużyn, bo aż 22. Są to: mistrz Europy 1955 r. Węgry, wicemistrz CSR oraz ZSRR, Bułgaria, Polska, Włochy, Rumunia, Jugosławia, Albania, Francja, NRD, NRF, Izrael, Finlandia, Szkocja, Austria, Belgia, Szwecja, Turcja, Tunis, Syria, Maroko. Nie potwierdziły swych zgłoszeń — Anglia, Walia, Szwajcaria, Grecja i Egipt — być może jednak że któreś z tych państw, najprawdopodobniej Grecja, weźmie jednak udział w mistrzostwach.

Startujące zespoły podzielone zostaną na cztery grupy eliminacyjne, w których każda drużyna spotka się z każdą po razie. **Na czele poszczególnych grup znajdą się** zdobywcy 4 pierwszych miejsc na poprzednich mistrzostwach w 1955 roku w Budapeszcie, a więc — **Węgry, CSR, ZSRR i Bułgaria.** Następna czwórka z Budapesztu — **5. Polska, 6. Włochy, 7. Rumunia i 8. Jugosławia** — zostanie dolosowana, każda drużyna do jednej z 4 grup. Wreszcie trzecie losowanie, w którym wezmą udział wszystkie pozostałe zespoły uzupełni skład poszczególnych grup do 6 względnie do 5 zespołów.

Do następnej fazy mistrzostw, **do półfinałów zakwalifikują się po dwie pierwsze drużyny z każdej grupy eliminacyjnej** (razem 8), **tworząc dwie pule półfinałowe.** W każdej z nich znajdą się dwa zespoły, które zajęły w eliminacjach pierwsze miejsca i dwa, które uplasowały się w grupach na drugich miejscach — z tym, że w tych pulach półfinałowych nie mogą się spotkać ponownie te same zespoły, które znajdowały się wspólnie w jednej grupie eliminacyjnej. Podobne pule — pocieszenia — o miejsca od 9 do 16 oraz od 17 do 22 utworzą drużyny, które w eliminacjach uplasują się na miejscach 3 i 4 względnie na 5 i 6. W pulach półfinałowych, jak i pulach pocieszenia każda drużyna walczyć będzie z każdą po razie.

Trzecią fazą mistrzostw będą spotkania finałowe. Do właściwych finałów **o miejsca od 1 do 4 zakwalifikują się po dwie pierwsze drużyny z pul półfinałowych.** Rozegrają one między sobą spotkania, z zaliczeniem wyników meczów, odbytych już w pulach półfinałowych między pierwszymi a drugimi drużynami. Identycznie toczyć się będą pojedynki o miejsca od 5 do 8, od 9 do 12, od 13 do 16, od 17 do 20 i wreszcie jedno spotkanie o miejsca 21 i 22.

Ogółem przy 22 startujących reprezentacjach odbędzie się 101 spotkań, z tym, że na jedną drużynę przypadnie od 10 (maximum) do 7 (minimum) spotkań. W grupach eliminacyjnych odbędzie się 50 spotkań (na jedną drużynę — 5 lub 4), w pulach półfinałowych i pocieszenia — 30 (3 lub 2) oraz w finałach — 21 spotkań (2 lub 1).

Spotkania eliminacyjne toczyć się będą w dniach od 20 do 24 bm., półfinały — 25, 26 i 28 bm. (czwartek 27 bm. będzie dniem przerwy w turnieju) i wreszcie finałowe spotkania 29 i 30 bm.

Mecze odbywać się będą w trzech seriach w godzinach 8.30 i 10.00 rano, 17.00 i 18.30 po południu oraz 20.00 i 21.30 wieczorem.

Terenem spotkań będzie stadion Wasyla Lewskiego oraz położony obok stadion gier sportowych. W rezerwie w wypadku niepogody będą do dyspozycji dwie sale Stadionu Lewskiego.

Zebranie organizacyjno - techniczne, na którym dokonane zostanie losowanie grup eliminacyjnych odbędzie się w środę 19 bm. o godz. 11.00 rano.

W każdej fazie mistrzostw za zwycięstwo zaliczane będą drużynie 2 punkty, za przegraną — 1 punkt, a w wypadku przegranej bez gry — 0 punktów. **Jeśli dwie drużyny, obojętnie na jakich miejscach, zdobędą równą ilość punktów, to o lepszym miejscu jednej z nich zadecyduje wynik bezpośredniego spotkania między nimi.**

Natomiast jeżeli równą ilość punktów zanotuje na swym koncie więcej niż dwie drużyny — **to o ich kolejności zadecyduje nowa punktacja (2-1-0) powstała tylko ze spotkań zainteresowanych zespołów.** Jeśli i wówczas dwie drużyny uzyskają tę samą ilość punktów, **to lepsze miejsce zajmie ta, która wygrała bezpośrednie spotkanie** i wreszcie przy tej nowej punktacji w wypadku równej ilości punktów więcej niż dwóch drużyn o lepszym miejscu zadecyduje stosunek koszy ze spotkań między nimi.

(szer)

Polscy pływacy liczą na dobre wyniki w jubileuszowych zawodach

PŁYWACY z kilku krajów europejskich będą niewątpliwie ozdobą wielu konkurencji, które ujrzymy już w sobotę na pływalni Legii. Główną jednak rolę przeznaczamy nie przybyszom ze Szwecji, Bułgarii czy NRD, lecz naszym, może nie tak sławnym, ale **niemniej cenionym zawodnikom jak Gremlowski, Tołkaczewski, Klemińska, Bochynek, Bartkowiakówna, Szulcówna i wielu, wielu innych.**

Czy Polacy sprostają niełatwemu zadaniu i nie zawiodą oczekiwań sympatyków pływania — o tym przekonamy się dopiero po zakończeniu imprezy.

Można oczywiście snuć horoskopy, opierając się na wynikach sprzed dwóch czy trzech tygodni. Jest to jednak zawodne, gdyż większość naszych pływaków będzie walczyć po raz pierwszy w tym roku na 50-metrowej pływalni. A różnica między wynikami na krótkich zimowych basenach, a rezultatami na otwartych pływalniach, jest dość poważna.

Rekordzistka Polski na 100 m stylem dowolnym, Krystyna Szulcówna twierdzi, że jej start nie powinien wypaść „najgorzej". Wprawdzie na długiej pływalni trenuje niedawno, to jednak systematyczny trening każe przypuszczać, iż do nieprzyjemnej niespodzianki nie dojdzie.

Kriese, który na mistrzostwach Warszawy uzyskał na 200 metrów delfinem — 2.35,2 — przyznaje, że nie jest to wielkie osiągnięcie. Dlatego z niecierpliwością oczekuje startu, chcąc się przekonać, jak wypadnie w pojedynku z Popescu i Raczyńskim.

Wit.

Nasi koszykarze mają w Belgradzie dobrą prasę

BELGRAD, 13.6 (tel. wł.). Stolica Jugosławii powitała w środę wieczór naszych koszykarzy upałem. Z lotniska udali się oni autokarem do swego miejsca zamieszkania — Pionierskiego Gradu ok. 20 km od Belgradu. Jest to położone w lesie osiedle, na wzór wioski olimpijskiej, okupowane stale przez różnego rodzaju sportowców jugosłowiańskich i zagranicznych. Obecnie oprócz koszykarzy, domki Pionierskiego Gradu zamieszkują m. in. nasi strzelcy ze Smelczyńskim i Kiszkurno na czele.

W czwartek o godzinie 20.00 chłopcy nasi przeprowadzili na stadionie Taszmajdan trening. Przyglądało mu się ok. 1000 widzów. Jest to do pewnego stopnia miara zainteresowania, jaką w Belgradzie wywołał piłkowy mecz Polska — Jugosławia. Organizatorzy spodziewają się przybycia na imprezę ok. 10000 publiczności, gdyż Polacy mają tu dobrą markę. Świetną propagandę polskiej koszykówki uczyniły tu ostatnio nasze dziewczęta, o których — mimo przegranej w ostatnim spotkaniu o Puchar Jugosławii z Bułgarią — mówi się w samych superlatywach.

Ogólnie spodziewają się tu w Belgradzie zwycięstwa Polski twierdząc, że koszykarze Jugosławii są w nie nadzwyczajnej formie. W ostatnich dniach przegrali oni w meczu treningowym z reprezentacją Belgradu różnicą 20 pkt. Wiemy jednak z własnego doświadczenia, jak mało takie mecze są miarodajne.

Do spotkania z Polską oraz przed startem w mistrzostwach Europy koszykarze Jugosławii przygotowują się na wspólnym obozie już przeszło miesiąc. Jugosłowianie wystąpią w następującym składzie: **Kandosz 190 cm, Loci 178 cm, Engler 180, Mikolic 185, Miller 200, Miletic 195, Krystiancic 179, Minia 180, Katic 184, Radovic 188, Danev 186** oraz dwóch ponad 2-metrowców — **Dermastija 2.04, Kolakovic 2.01.**

Mecz odbędzie się w piątek, 14 bm. o godzinie 20.00 (21.00 czasu polskiego) na Taszmajdanie. Drugie rewanżowe spotkanie będzie miało miejsce w Zrenianin, ok. 80 km od Belgradu, również o godz. 20.00.

Te dwa spotkania — ostatni egzamin reprezentacji Polski przed X Mistrzostwami Europy w Sofii — oczekiwane są w naszym obozie z niecierpliwością i niepokojem. Od wyniku tych pojedynków, a raczej od postawy naszych koszykarzy zależy, czy w walce o pozycję polskiej koszykówki w mistrzostwach Europy w Sofii będą im towarzyszyć — dobry nastrój i samopoczucie.

W. Szeremeta

Na tropach nowego w sporcie (5)

Oni też mają prawo do życia

W poszukiwaniu „nowego" w naszym sporcie postawiliśmy sobie takie oto pytanie: **jak po reorganizacji dają sobie radę typowe kluby jednosekcyjne — wioślarskie?**

Wioślarstwo posiada w Polsce ogromne tradycje. Nie jest to jednak sport tani. **Sprzęt i organizacja imprez wioślarskich** (przede wszystkim transport łodzi) **kosztują tysiące złotych** (o wiele więcej od wydatków na tzw. inne niedochodowe sporty), **podczas gdy dochody z zawodów są minimalne!**

To, że poważny procent klubów wioślarskich należy do kategorii „jednobranżowych", czyli jednosekcyjnych, wynika z tradycji i specyfiki tego sportu, nierozerwalnie związanego z wodą i przystanią. Działalność wioślarzy rzadko znajduje oparcie o zakłady pracy, które bardziej są zainteresowane w prowadzeniu wielosekcyjnych klubów, gdyż można wtedy łatwiej zbilansować wydatki.

Ostatnie regaty eliminacyjne w Kruszwicy (maj br.) wykazały, że kluby wioślarskie borykają się z dużymi trudnościami finansowymi. **Wyrazem tego była niepokojąco skromna, w porównaniu z ub. r., ilość startujących.** Np. klub Wisła W-wa, przysłał aż... dwóch zawodników!

Dawne kluby wioślarskie stanowiły przysłowiowy „drugi dom" dla swych członków. W przedwojennych warunkach ekonomicznych niektórzy zamożniejsi członkowie klubów wioślarskich mogli wziąć na swe barki ciężar całkowitego utrzymania klubu. Po wyzwoleniu wioślarze, chcąc powołać do życia swe organizacje, musieli dokazywać cudów pomysłowości. Np. działacze warszawskiej Wisły potrafili bez niczyjej pomocy zniwelować brzeg nad rzeką, postawić murowany dom klubowy, hangary, zdobyć łodzie i sprzęt.

Teraz na przystaniach możemy się też spotkać z podobną atmosferą i zapałem (do klubów powróciło już wielu dawnych działaczy).

Jednak jest rzeczą oczywistą, że w aktualnej sytuacji ekonomicznej i w warunkach, kiedy coraz większy procent członków klubu stanowi młodzież a instytucja mecenatu uległa likwidacji, nie ma mowy o utrzymaniu się ze składek członkowskich.

Można się o tym najlepiej przekonać na konkretnym przykładzie dowolnie wybranego ośrodka. Myśmy wybrali kolebkę polskiego wioślarstwa — Bydgoszcz a w niej **Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie.** M. in. jego wioślarze pierwsi zdobyli dla Polski w 1924 roku olimpijski medal.

BTW dysponuje dziś poważnym majątkiem. Należy do niego dwupiętrowy dom klubowy z basenem, hangarami (mającymi bezpośrednie wyjście na wodę), dużą salą, restauracją, licznymi innymi lokalami oraz dość bogatym taborem (32 łodzie). Ponadto BTW zgłosiło się do SOSZ, skąd otrzymało dotację (10 tys. zł miesięcznie) na utrzymanie kadry trenersko-instruktorskiej. **Na pierwszy rzut oka suma tych dóbr napawa optymizmem, ale...**

I tu przystąpmy do życiowego rozliczenia. 10 tys. dotacja co do grosza idzie na kadrę: 3 trenerów, kierownik obiektu, przystaniowy, palacz, sprzątaczka. A co dalej? **Skąd czerpać fundusze na wyjazdy, konserwację i zakup nowego sprzętu, remonty, opał w zimie?**

BTW posiada przyjaciół w zakładach w Łęgnowie i w Sygnałach. Jest to jednak przyjaźń platoniczna. Zakłady mają własne kluby i ich pomoc dla BTW ogranicza się do wypożyczania samochodów i to najczęściej po normalnych cenach (np. ostatnio do Kruszwicy za 900 zł).

Główne dochody opiera klub na składkach członkowskich oraz na rentowności obiektu. Członków obecnie jest 400, w tym ok. 100 czynnych wioślarzy, reszta to starsi działacze, których lista bynajmniej nie została jeszcze zamknięta. Składka oficjalna jest minimalna, ale starsi płacą miesięcznie minimum 10 zł, co daje około 3—4 tys. zł miesięcznie. Restauracja (wydzierżawiona prywatnie) przynosi 2 tys. zł. Wynajem sali na różne zebrania i imprezy oraz w zimie basenu, zapewni jeszcze trochę grosza.

Wymowa końcowa rozrachunku jest jednoznaczna: przy największej inicjatywie klubu dotacja państwowa stanowi konieczność. A już bez tych 10 tys. z SOSZ BTW nie będzie miało w ogóle za co startować w imprezach, które stanowią bądź co bądź — podstawę działalności sportowej. Sam wyjazd na eliminacje do Kruszwicy (tuż obok Bydgoszczy) kosztował BTW przeszło 14 tys.! Trzeba dobrze zaciskać pasa, aby na wszystko starczyło, choć BTW i pod względem organizacyjnym i położenia geograficznego (bliskość najpopularniejszych torów) jest w lepszej sytuacji od wielu innych klubów.

Inicjatywa klubów wioślarskich nie może iść jedynie w kierunku gospodarczym, któremu tu poświęcamy tyle miejsca. To jest tylko zabezpieczenie zasadniczej działalności. W wioślarstwie przeżywamy duży kryzys. Brak jest młodzieży, brak rezerw. BTW np. chce szkolić 15—16-letnią młodzież na krótkich wiosłach, chce jej udostępnić sprzęt i starty, **ale z tą inicjatywą i rozwojem sportu wioślarskiego wiążą się nierozerwalnie nowe wydatki i koszty.** Dla zdobycia funduszów wioślarze BTW projektują rozszerzenie terenu pod boiska, oszklenie werandy, co powiększy rentowność obiektu, ale najpierw też wymaga wkładu.

Życiem klubu kieruje prezes BTW Nikodem Nowak, zawsze pełen optymizmu, niewyczerpanej energii i wiary, że nie ma rzeczy, której by się nie dało zrobić. Niestety, wiele słusznych zamierzeń BTW dalekich jest od realizacji. Przyczyny? Najbardziej żywotny prezes wszystkiego nie załatwi. Tymczasem dość liczny zarząd BTW nie zdążył jeszcze okrzepnąć organizacyjnie i, jak to żartobliwie określa przystaniowy BTW Staniszewski: „wiele z tego huku, ale mało pociechy", czyli za dużo gadania, a za mało konkretnej pracy.

A roboty nie brak. Ot, chociażby problem wychowywania młodzieży, może w drobnych, ale dla sportu wioślarskiego ważnych sprawach. **Np. nawyk szanowania majątku klubowego.** Trzeba stale uczyć młodzież, by zechciała z większą troskliwością odnosić się do sprzętu i urządzeń klubowych. Warto również zwrócić większą uwagę na zorganizowanie turystyki wodnej, która może urozmaicić skromny w starty sezon i przysporzyć BTW nowych sympatyków.

Wizyta w Bydgoszczy potwierdza naszą tezę. Mimo wysiłku i dużej inicjatywy, kluby wioślarskie nie mogą prowadzić normalnej działalności sportowej i walczyć o podniesienie poziomu tej dyscypliny, bez pomocy finansowej państwa.

Mówi się dziś o koncepcji samowystarczalności klubów sportowych, o klubach bez dotacji. W wioślarstwie nie da się tego dokonać, ani za rok, ani za kilka lat. Czy wobec tego mamy zrezygnować z wioślarstwa? Nie, i chyba władze sportowe do tego nie dopuszczą.

Pomoc państwa musi być jednak sprawiedliwie rozdzielona. W br. dotowanie klubów wioślarskich z konieczności miało charakter zaliczki na kredyt. W następnym roku pomoc powinna dotrzeć tylko do tych, którzy mogą się wykazać konkretnymi wynikami w pracy organizacyjnej, sportowej, inicjatywą i wynikami w zdobywaniu własnych środków, w rozsądnym gospodarowaniu. Moim zdaniem BTW, mimo licznych jeszcze potknięć i błędów, zrobiło dobry początek i udowodniło, że zasługuje na taką pomoc. Natomiast kto nie chce nic robić, a tylko czeka na przysłowiową „gwiazdkę z nieba", ten nie ma czego szukać w wioślarstwie.

K. Malinowska.

Gratulacje W. Reczka z okazji 35-lecia PZP

Z okazji jubileuszu 35-lecia istnienia Polskiego Związku Pływackiego, przewodniczący GKKF — W. Reczek przesłał 13 bm. do Komitetu Organizacyjnego PZP gratulacje następującej treści:

Z okazji jubileuszu 35-lecia Polskiego Związku Pływackiego i polskiego pływactwa — Prezydium Głównego Komitetu Kultury Fizycznej przesyła działaczom, trenerom, sędziom i zawodnikom najserdeczniejsze gratulacje.

W dniu Waszego jubileuszu Prezydium GKKF stwierdza, że sport pływacki w Polsce szczególnie rozwinął się i osiągnął poważne wyniki w okresie ostatnich 10 lat. Z drugoplanowej, niedocenianej dyscypliny, jaką było pływactwo polskie w latach międzywojennych, mimo poniesienia strat na skutek działań wojennych i trudnych warunków rozwojowych, sport pływacki wyrósł na jedną z czołowych dyscyplin polskiego sportu, mogących się poszczycić osiągnięciami notowanymi wysoko w Europie. Dzięki ofiarnej pracy swego aktywu polski sport pływacki zdolny jest dziś stawiać czoła najlepszym zespołom o znanych tradycjach pływackich w Europie.

Wierzymy, iż w niedalekiej przyszłości polskie pływactwo obejmie jeszcze szersze rzesze naszej młodzieży i potrafi zdobyć jeszcze wyższą pozycję w sporcie polskim i międzynarodowym ruchu sportowym. Życzymy Wam tego gorąco.

W Opolu nie zabraknie emocji

Z okazji „Dni Opola" (16—23 czerwca br.) odbędzie się również wiele ciekawych imprez sportowych. Program ich przedstawia się następująco:

16 bm. rozpoczną się zawody modeli szybowcowych w klasie A-2 Aeroklubów oraz zawody modeli latających, sterowanych radiem. Będą to pierwsze tego rodzaju zawody w Polsce. Wezmą w nich udział aerokluby z Warszawy, Gliwic, Gdańska, Lublina i Opola.

20 bm. — międzynarodowe zawody pływackie z udziałem Budowlanych Opole i czeskiego zespołu Slavoj z Opawy; trójmecz lekkoatletyczny juniorów oraz międzynarodowe spotkanie w piłce nożnej Budowlani Opole — WSM Warna, Bułgaria.

23 bm. na Odrze odbędą się zawody kajakowe z udziałem Krakowa, Wrocławia i Opola oraz spotkanie piłkarskie o Puchar Kałuży: Opole — Łódź.

W czasie trwania „Dni Opola" odbędą się również dwa spływy kajakowe. Pięciodniowy rozpocznie się w dniu 16 czerwca z Raciborza do Opola, natomiast drugi spływ będzie dwudniowy (19 i 20 czerwca) i prowadzić będzie z Ozimka do Opola.

Ostatnią wreszcie imprezą będzie zjazd plakietowy w dniach 22 i 23 czerwca, organizowany przez Opolski Klub Motorowy.

Soppa

Rewanż się nie udał zapaśnikom AWF

WARSZAWA. W sali AWF odbył się w czwartek międzynarodowy mecz zapaśniczy w stylu wolnym między Instytutem Kultury Fizycznej z Sofii a AZS AWF Warszawa zakończony zwycięstwem gości 5:3.

Najładniejszą walkę stoczyli w muszej Pieniew z Szałańskim. Za wodnicy zastosowali duży repertuar chwytów, akcje były bardzo szybkie i ciekawe. Stosunkiem głosów 2:1 zwyciężył Szałański.

W koguciej Stojanow (B) położył w 4 min. na łopatki Szczepaniaka, w piórkowej Rusew (B) uległ na pkt Trojanowskiemu 2:1, w lekkiej Stojczew (B) wygrał jednogłośnie z Wojtasikiem, w półśredniej Dymitrow (B) przegrał w 3.10 min przez położenie na łopatki z Żywczykiem, w średniej Bojadżijew (B) wygrał na pkt. z Storowieczem, w półciężkiej Dobrew (B) położył w 4 min. po rzucie z odwrotnego pasa Dmowskiego i w ciężkiej Atanasow wygrał na pkt. z Rybackim.

Sędziowali: na macie Dikow (B) i Szajewski; na pkt. Agrabow (B) i Nowakowski.

W. W.

Przez Azję biegnie sztafeta młodzieży na Festiwal w Moskwie. Na zdjęciu: Koreańczyk z Kaesongu przekazuje sztafetę biegaczowi z prowincji Północny Wanhał

Fot. CAF

Piotrowski ćwierćfinalistą turnieju w Bukareszcie

BUKARESZT, 13.6 (tel. wł.). Do ćwierćfinałów gry pojedyńczej mężczyzn międzynarodowych mistrzostw Rumunii zakwalifikowali się: **Piotrowski, Birkas (Węgry), Badin (Rumunia), G. Viziru (Rumunia), Andrejew (ZSRR), Bardan (Rumunia), Potanin (ZSRR).** Ósmy ćwierćfinalista wyłoniony zostanie w piątek po spotkaniu **Radzio — Huber (Austria), gdyż ten ostatni nie przybył dotąd do Bukaresztu i spodziewany jest tu w piątek.**

W grze pojedyńczej kobiet do półfinału weszły następujące zawodniczki: Kermina (Francja), Kuźnienko i Filipowa (ZSRR); czwarta półfinalistka wyłoniona zostanie po spotkaniu Bucaille (Francja) — Panova (Rumunia).

Para Jędrzejowska, Stancescu (Rumunia) uległa w czwartek Francuzkom Kermina, Bucaille 5:7, 7:9. Jędrzejowska była doskonale usposobiona, niestety jej partnerka reprezentowała znacznie słabszy poziom. W drugim półfinale para radziecka Kuźnienko, Filipowa wyeliminowała parę rumuńską Namian, Panova 6:2, 6:3.

W grze podwójnej mężczyzn odbywają się spotkania o zakwalifikowanie się do ćwierćfinału. Do chwili obecnej zwycięstwa odnieśli: **Radzio i Piątek, Andrejew i Anisimow (ZSRR), Caralulis i Anghelescu (Rumunia).**

Duży sukces odniosła para polska w ćwierćfinale mieszanej. Jędrzejowska, Piątek pokonali parę radziecką Andrejew, Filipowa 6:2, 6:0. Doskonałą formą błysnęła Jędrzejowska, jeszcze lepiej zagrał Piątek. Caralulis (Rum.) i Kermina (Fr.), wygrali z Turdeanu, Brenner (Rum.) 6:4, 6:0. Druga para rumuńsko - francuska Bucaille, M. Viziru odniosła zwycięstwo nad Węgrami Birkas, Leposne 1:6, 6:3, 8:6. W ostatnim spotkaniu ćwierćfinałowym para radziecka Kuźnienko, Anisimow wyeliminowała parę rumuńską Sevester, Avran 6:2, 6:0.

mgr A. Gajewski

Sprawy motorowe

W STARYM gmachu ratusza na rynku w Gliwicach znalazł ostatnio siedzibę Gliwicki Klub Motorowy. Klub ten jest obecnie w pewnym sensie oczkiem w głowie sportowców Gliwic. Prawdopodobnie dlatego, że motorowcy swym zapałem i zamiłowaniem do sportu potrafili zdobyć dla swej pracy zainteresowanie całego miejscowego społeczeństwa.

GKM utworzony został w styczniu br. na bazie dawnej sekcji motorowej Budowlanych. Posiada w tej chwili około 200 członków, w tym 21 licencjowanych zawodników. Klub ma dwie sekcje — wyczynową i turystyczną. Podstawą dochodów jest obiecana dotacja CRZZ. Dotacja ta, jak do tej pory, nie jest wypłacana regularnie. Jeszcze za I kwartał br. motorowcy Gliwic nie otrzymali tego, co im się należało.

Zarząd klubu rozgląda się oczywiście za możliwościami zdobycia pieniędzy przy pomocy środków własnych, organizując różne lokalne imprezy, które cieszą się dużą popularnością miejscowych entuzjastów sportu. Rzecz jasna, że tego rodzaju dochody nie mogą wystarczyć na utrzymanie na przyzwoitym poziomie sekcji wyczynowej, której niezbędna jest pomoc. Każdy start w zawodach pociąga za sobą pewne straty w sprzęcie, który trzeba systematycznie uzupełniać i konserwować. Remonty przeprowadzane są zresztą w miarę możności we własnym zakresie. Ostatnio klub uruchomił warsztat, z którego korzystają zawodnicy i turyści.

Sekcja turystyczna natomiast nie potrzebuje żadnej pomocy z zewnątrz. Członkowie jej wezmą w tym sezonie udział w szeregu imprez krajowych i międzynarodowych. Program ich jest niezwykle bogaty i urozmaicony. Jeżeli tylko uda się go w całości zrealizować, motorowcom gliwickim można będzie pogratulować naprawdę pięknego sezonu.

GKM cieszy się olbrzymią popularnością wśród wszystkich posiadaczy motorów w Gliwicach. Liczba jego członków stale wzrasta. Zarząd klubu spodziewa się, że do końca sezonu dojdzie ona do 500 osób. Mamy nadzieję, że wyniki wyczynowców klubu pójdą w górę proporcjonalnie do ilości członków. **(m)**

RAID Motocyklowy FIM — to nie spotykana co do wielkości w Polsce impreza. W lipcu z kilkunastu krajów wyruszą ekipy motocyklowe, by w przeddzień 22 lipca przekroczyć w 9 punktach granicę Polski, i 9 różnymi trasami zdążać do Olsztyna. Ci wszyscy, którzy chcą być sklasyfikowani muszą w Olsztynie zameldować się na mecie w dniu 22 lipca w oznaczonych godzinach. Łącznie w imprezie weźmie udział około 1000 motocyklistów. Polacy startować nie będą. Dla zwycięzców przeznaczono wiele cennych pucharów i nagród wśród których naczelne miejsce zajmuje puchar FIM.

Komitet organizacyjny, który powstał w Olsztynie, przystąpił już do pracy, by stworzyć zagranicznym turystom jak najlepsze warunki pobytu na Warmii i Mazurach. Po zakończeniu raidu przewidziane są wycieczki na słynne pochylnie na kanale warmińskim oraz w rejon wielkich jezior. Turystom pokazana będzie m. in. b. kwatera Hitlera.

Nareszcie więc Mazury doczekały się gości zagranicznych. Nakłada to jednak na gospodarzy wiele dodatkowych obowiązków, z których wierzymy, że wywiążą się dobrze. **(z)**

Nareszcie pogoda

Dziuba najlepszy w trójkącie... szybowcowym

LESZNO, 13.6 (tel. wł.). Czwartek był zwykłym dniem na lotnisku sportowym w Lesznie. Nie padły żadne rewelacyjne wyniki, nie ustanowiono nowych rekordów. Po 6 dniach przerwy zdołano jednak wreszcie przeprowadzić z powodzeniem czwartą konkurencję mistrzostw, którą był **prędkościowy przelot po trasie trójkąta o obwodzie 100 km: Leszno — Gostyń — Rawicz.** Ukończyło ją 28 zawodników, a tylko 12 pilotów lądowało w terenie. Dosyć niespodziewanie znalazł się wśród nich zeszłoroczny mistrz Polski Grzelak, znana zawodniczka Bajewska i najmłodszy z pilotów Jugosławii — Stepanovic.

Warunki przy bezchmurnej termice były niezbyt korzystne, więc główne pytanie w czwartek brzmiało czy dolecą. Dlatego też wielka radość zapanowała na mecie, gdy daleko od strony Rawicza ukazała się na niebie pierwsza kreseczka. Zwiększała się błyskawicznie i już po chwili przy akompaniamencie świstu powietrza nad taśmą zameldował się jako pierwszy Makaruk. W parę chwil po nim przebyła metę Szemplińska, potem Sołski, Dankowski i Jugosłowianin Rein.

Zanim jednak obserwowaliśmy meldowanie się Dankowskiego byliśmy świadkami małej tragedii, jaką przeżył pilot Miszek. **Gdy jego szybowiec ukazał się nad budynkiem hangarów widać było od razu, że brak mu wysokości. Maszyna, lecąc pod wiatr, posuwała się wolniutko, z każdym metrem obniżając lot. Miszkowi nie starczyło rozmachu na osiągnięcie celu — wylądował dosłownie 100 metrów przed taśmą, nie zamykając trójkąta.** W takim wypadku zawodnik ma zaliczoną jedynie odległość, a punkty za szybkość przepadają.

Jako jeden z ostatnich przybył na metę Wojnar. Jego przygodom również warto poświęcić parę słów. Mało bowiem brakowało, aby ten doskonały zawodnik nie zameldował się nad taśmą mety pierwszy. Wojnar bowiem, obleciawszy cały niemal trójkąt, wylądował przymusowo na kilkanaście kilometrów przed lotniskiem. **Dochodziła godzina 15.30. O 16.00 miał być zamknięty start. Z lotniska natychmiast wyruszył po Wojnara samolot. Gdy zespół (samolot z szybowcem na holu) ukazał się nad horyzontem, do godz. 16 brakowało zaledwie 3 minut. Wojnar wyczepił się nad lotniskiem i natychmiast brawurowo wylądował jeszcze przed zamknięciem startu. Po chwili już odrywał się od murawy lotniska holowany przez samolot, startując po raz drugi do konkurencji. Po osiągnięciu przepisowej wysokości Wojnar natychmiast zameldował się nad taśmą i poszedł na trasę.**

W tym samym czasie krążył nad lotniskiem również powtórnie startujący pilot Dziuba. Zameldował on swój start znacznie później od Wojnara, a nad taśmą mety zjawili się niemal równocześnie. **Dziuba osiągnął więc bardzo dobry czas, który niespodziewanie okazał się nawet lepszy od uzyskanego przez Makaruka.**

Przebył on trasę w 2 godz. i 3 min., uzyskując średnią szybkość około 49.5 km/godz.

Oficjalne wyniki czwartej konkurencji obliczone zostaną przez komisję sportową w późnych godzinach nocnych. Według nieoficjalnych obliczeń drugie miejsce zajął Makaruk z Warszawy przed Kirakowskim (Gliwice). Dalsze miejsca zajęli: 4. Sznurowski (W-wa), 5. Wojnar (Kraków), 6. Gawęcki (W-wa), 7. Makula (Katowice), 8. Szemplińska (W-wa). Jugosłowianin Rein był dopiero czternasty z czasem gorszym od zwycięzcy o około 20 minut. 15 miejsce zajął dotychczasowy przodownik mistrzostw Żydorczak, który prawdopodobnie nie utrzyma się na pierwszym miejscu w punktacji łącznej.

M. Koskowska

W kilku zdaniach

SZCZECIN. Drużyna juniorek piłki ręcznej BSG Einheit — Berlin rozegrała w Stargardzie szczecińskim rewanżowe spotkanie z reprezentacją Zrywu Szczecin. Wygrały Niemki 7:4.

WARSZAWA. Pięciu polskich czołowych strzelców śrutowych wyjedzie 18 bm. na wielki pięciomecz do Moskwy. W skład reprezentacji wejdą: wicemistrz olimpijski **Smelczyński oraz Kiszkurno, Deill, Popielarski i Petelicki.** Ekipa polska weźmie udział w pięciomeczu CSR — Polska — Włochy — Szwecja — ZSRR.

W lipcu projektowany jest wyjazd na międzynarodowe zawody do Pragi; skład zespołu ustalony zostanie po eliminacjach.

SIEMIANOWICE. W międzynarodowym spotkaniu hokeja na trawie drużyna Siemianowiczanki pokonała francuski zespół Cercle Athletique Motorque 3:0 (0:0). Strzelcami bramek byli: Ziaja, Chcleza i Bartoszek.

Pierwsza porażka Cracovii w grupie południowej

Stal Mielec - Cracovia 1:0

MIELEC, 13.6 (tel. wł.). Stal Mielec — Cracovia 1:0 (0:0). Jedyną bramkę zdobył w 88 min. Kęcki z rzutu karnego. Sędziował Mazur z Kielc. Widzów ok. 10 tys.

CRACOVIA: Michno, Brzystrzycki, Rajchel, Szymczyk, Pala, Gołąb, Opoka, Jarczyk, Manowski, Dudoń, Kasprzyk.

STAL: Mysiak, Grześko, Książek, Bielecki, Kęcki, Król, Robotycki, Czylok, Waleska, Tobolik, Gabrysiak.

Cracovia poniosła w czwartkowym spotkaniu II-ligowym pierwszą i to zupełnie zasłużoną porażkę. Mecz był niezwykle zacięty do ostatnich sekund spotkania. Stal zagrała niezwykle ambitnie i górowała nad zespołem gości niemal przez cały czas zawodów.

Cracovia grała bardzo dobrze w polu, ale napad jej skutecznie blokowany przez pomoc i obronę Mielca niewiele mógł zdziałać. Zupełnie inaczej było z napadem Stali, który co chwilę siał zamieszanie na przedpolu Cravovii.

Pierwsze minuty gry — to lekka przewaga drużyny krakowskiej. W 8 min. Jarczyk z kilku metrów oddaje strzał na bramkę Mysiaka, ale ten jest na posterunku i broni efektowną paradą. Od tego momentu gra przenosi się na drugą stronę boiska i Michno ma dużo roboty. Niezwykle groźny moment miał miejsce około 40 minuty, kiedy Gabrysiak oddaje silny strzał, piłka odbija się od słupka i stojący na przedpolu Michno z wielkim trudem zapobiega pewnej niemal bramce.

Tuż po gwizdku sędziego na początek drugiej połowy Manowski strzelił ostro, lecz bramkarz Stali z trudem wypiąstkował piłkę w pole. **Zrobił to tak nieszczęśliwie, że piłka wylądowała pod samymi nogami Jarczyka. Natychmiastowy strzał krakowianina wydawał się nie do obrony. Jednak i w tej sytuacji bramkarz Stali zapobiegł grożącemu niebezpieczeństwu.**

Teraz Stal przyspiesza tempo i wypracowuje wiele pozycji strzałowych, które jednak z powodu wzorowej gry defensywy Cracovii nie kończą się bramkami.

Wydawało się w 81 minucie, że wreszcie Stal zadokumentuje swą przewagę zdobyciem bramki. Ostry strzał Gabrysiaka Michno odbija w pole i następuje poprawka do pustej bramki. W ostatnim momencie Rajchel wybił piłkę głową z samej linii bramkowej. Na rozstrzygnięcie spotkania czekać musieliśmy do 88 minuty, kiedy podczas zamieszania pod bramką Cracovii silny strzał Tobolika miał wylądować w siatce i znów w ostatniej chwili Rajchel wygarnął rękoma piłkę z linii bramkowej. Sędzia podyktował rzut karny zakończony silnym, celnym strzałem Kęckiego.

Zydroń

Stal Rzeszów - Piast 3:0

RZESZÓW, 13.6 (tel. wł.). Stal Rzeszów — Piast Gliwice 3:0 (0:0). Bramki zdobyli: Pilarski 2 oraz Wiśniewski. Sędziował Supranowicz z Lublina.

STAL: Kłaczek, Skiba, Jurkiewicz, Kuźma, Makola, Zieliński, Wiśniewski, Krzyszczuk, Poświat, Pilarski, Kura.

PIAST: Kaliciński, Chrobak, Kowacz, Laska, Świergot, Kopicera, Mańka, Mierzwa, Dera, Gałeczka, Ciećwierz.

Pierwsza połowa meczu była zupełnie wyrównana. Po przerwie stalowcy energicznie atakowali, panując niepodzielnie na boisku. Prowadzenie dla Stali zdobył w 47 min. Wiśniewski, a następnie w 55 i 74 min. wynik ten podwyższył celnymi strzałami Pilarski.

W drużynie zwycięzców doskonale zagrali zdobywcy bramek Wiśniewski i Pilarski. **(Kr.)**

Słaby mecz w Krakowie

KRAKÓW, 13.6 (tel. wł.). Garbarnia Kraków — CWKS Kraków 1:1 (0:0). Bramki zdobyli: dla Garbarni Browarski z wolnego, dla CWKS — Grabowski. Sędziował Ferenc z Bytomia. Widzów 8 tys.

GARBARNIA: Liszka, Feluś, Bieniek, Bożek, Robota, Bomba, Meus, Grabowski, Satora, Browarski, Lechowicz.

CWKS: Czekanowski, Szarański, Durniok, Kołodziejczyk, Grybos, Grzywocz, Słysz, Grabowski, Danielowski, Waśniowski.

W 11 min. po przerwie Grabowski zdobył się na strzał z pola karnego, a Liszka zbytnio zaufawszy swoim umiejętnościom interweniował nonszalancko i umożliwił CWKS zdobycie prowadzenia. Wydawało się, że ta bramka rozstrzygnęła o losach spotkania, gdyż napad Garbarni jako całość nie istniał zupełnie na boisku. Każda bowiem piłka podana na skrzydło kończyła się jej utratą.

Ale los zrządził, że jeden z tych najsłabszych na boisku, skrzydłowy Garbarni stał się pośrednim zdobywcą wyrównującej bramki. Lechowicz zarobił rzut wolny dla swojej drużyny, a Browarski zamienił ten wolny na wyrównującą bramkę. **(Habzda)**

5 bramek w Szombierkach zdobywa 2 graczy

BYTOM, 13.6 (tel. wł.). Szombierki — Naprzód Lipiny 3:2 (2:1). Bramki zdobyli: Poloczek 3 dla zwycięzców oraz Spyra 2 dla pokonanych. Sędziował Palka (Kraków). Widzów 8 tys.

SZOMBIERKI: Mainka, Lisowski, Filok, Pośpiech, Peszke, Szymankiewicz, Mencel, Sobek, Poloczek, Kuczera, Nowak.

NAPRZÓD: Słomka, Brychczy, Duda, Salamon, Szymura, Więcek, Bitner, Kasprzyk, Kokot, Kubocz, Spyra.

Po ciekawej i wyrównanej grze zasłużone zwycięstwo odniosła drużyna Szombierek. Gospodarze mieli lekką przewagę w pierwszych minutach gry i pod koniec meczu. Poza tym obie drużyny prowadziły zupełnie otwartą grę, która przyniosła w efekcie 5 bramek. **Szczególnie interesujący był okres gry w pierwszej połowie, kiedy ze stanu 0:1 górnicy potrafili w ciągu jednej minuty wyprowadzić na 2:1 dla swych barw.** Zdobywcami 5 bramek byli tylko dwaj gracze, a mianowicie środkowy napastnik Szombierek Poloczek oraz lewoskrzydłowy Naprzodu Spyra.

AKS gromi Concordię 8:2

KATOWICE, 13.6 (tel. wł.). AKS Chorzów — Concordia Knurów 8:2 (6:0). Bramki dla zwycięzców strzelili: Krawiarz 3, Olszówka 2, Lizurek 1, Skrzypiec 1 i Weczerek 1; dla Concordii Burek i Grzegorzyca.

AKS: Szotłysek, Marzec, Wieczorek, Janczewski, Lizurek II, Widera, Skrzypiec, Weczerek, Krawiarz, Olszówka, Lizurek I.

CONCORDIA: Horn, Musiolik, Zgolik, Wiktor, Płaza, Morys, Grychtoł, Grzegorzyca I, Burek, Hajn, Kubiczka.

Piłkarze z Góry Wyzwolenia znajdują się w rewelacyjnej formie. Dali oni temu wyraz, wygrywając w niedzielę z CWKS Kraków, a wczoraj gromiąc na swoim boisku groźnego przeciwnika. Był to mecz na jedną bramkę i toczył się przy stałej przewadze piłkarzy AKS.

W grupie północnej kształtuje się wyraźna czołówka

Przypadkowe zwycięstwo Polonii Bydgoszcz

CHODAKÓW, 13.6 (tel. wł.). Bzura Chodaków — Polonia Bydgoszcz 0:1 (0:1). Bramkę zdobył w 42 min. Dziadek z wolnego. Sędziował Pawlik (Kat.). Widzów 2 tys.

BZURA: Gałecki, Górnicki, Marszałek, Balewski, Pisarek, Kociołek, Bajuś, Królak, Borowski, Derszewski.

POLONIA: Burchardt, Dziadek, Klimowicz, Murzyn, Jędrzejczak, Malinowski, Sylwestrzak, Norkowski I, Norkowski II, Kolęda, Brzeski.

Było to bardziej przypadkowe, niż zasłużone zwycięstwo Polonii. Obydwa zespoły, a szczególnie goście, grali o klasę niżej swego normalnego poziomu. Polonia silniejsze formacje posiadała w defensywie, gdzie specjalnie wyróżnili się Dziadek i Burchardt w bramce. Zawiodła natomiast całkowicie piątka gości z braćmi Norkowskimi na czele. Chodakowianie, którzy wystąpili do tego meczu z czterema rezerwowymi graczami mieli jaśniejsze punkty w Górnickim i Marszałku.

W pierwszej części spotkania gospodarze oddali inicjatywę całkowicie przeciwnikowi. Po zmianie stron role się odwróciły. Tym razem bydgoszczanie murują własną bramkę, jak się później okazało, bardziej skutecznie.

Pomorzanin daje znać o sobie

TORUŃ, 13.6 (tel. wł.). Pomorzanin Toruń — Warta Poznań 3:1 (3:1). Bramki zdobyli: dla Pomorzanina: Czerwiński 2 i Sitko 1, dla Warty: Łuczak. Sędziował Kawecki z Warszawy. Widzów 5 tys.

POMORZANIN: Wąsowicz, Sitko, Wakarecy, Sikorski, Szulc, Mikeciuk, Magryś, Wesołowski, Held, Cirkowski, Czerwiński.

WARTA: Konieczka, Anioła, Osuch, Staniszewski, Godek, Książkiewicz, Gabrysiak, Zielewicz, Witczak, Łuczak, Wieczorek.

Spotkanie było typową walką o punkty, dlatego mecz nie należał do najciekawszych. Gospodarze odnieśli zasłużone zwycięstwo. Dobrze usposobieni w tym meczu obaj skrzydłowi stwarzali szereg groźnych sytuacji pod bramką Warty.

Również po przerwie kilka doskonałych okazji do zdobycia bramki nie wykorzystali gospodarze. Poznaniacy znacznie lepiej grali przed przerwą, jednak ich piątka ofensywna nie wykorzystała ani jednej okazji do polepszenia wyniku.

W Pomorzaninie najlepiej zagrali obaj skrzydłowi — Magryś i Czerwiński. Wśród pokonanych najlepiej spisywali się — Gabrysiak, Łuczak. **(Ta)**

CWKS Wr. gubi formę

WROCŁAW, 13.6 (tel. wł.). CWKS Wrocław — Calisia Kalisz 1:1 (1:1). Bramki zdobyli: dla CWKS Więcek, dla Calisii Marciniak I. Sędziował Gugalewski z Koszalina. Widzów około 7 tys.

CWKS: Wolnik, Leszczyński, Urbańczyk, Dworaczek, Więcek, Wspaniały, Żaczek, Pohl, Jurecki, Janik, Bober.

CALISIA: Szkudlarek, Wróblewski, Pruchnicki, Kuchnicki, Marciniak II, Grabiński, Wojciechowski, Marciniak I, Sobczak, Świerszcz, Tomaszek.

Meczem niewykorzystanych okazji nazwać można spotkanie CWKS z Calisią. Niewykorzystanych przez wrocławian. CWKS w ogólnym przekroju był drużyną lepszą, okresami szczególnie w pierwszych dwudziestu minutach po przerwie, pokazał szybką, ładną grę, ale wskutek nieudolności ataku i braku dobrej współpracy poszczególnych linii zdołał tylko zremisować.

Drużyna Calisii, mimo że jest jeszcze zespołem dość surowym, pokazała się z dobrej strony, grała twardo i bardzo ambitnie. Do najlepszych zawodników należał inicjator większości akcji ofensywnych ataku Marciniak I.

A. Szymura

Wałbrzych i Lubań dzielą się punktami

WAŁBRZYCH, 13.6 (tel. wł.). Górnik Wałbrzych — Sparta Lubań 1:1 (0:1). Bramki zdobyli dla Górnika Szymik w 85 min., dla Sparty Nocoń w 15 min.

GÓRNIK: Kossowski, Żakowski Stein, Otrząsek, Nerkowski, Syk, Wieczorek, Pulikowski, Chamski, Mnich, Szymik.

SPARTA: Papkała, Czugała, Surowiecki, Brzezinka, Guzy, Nalewajko, Ociesa, Nocoń, Pałęba, Dubiel, Spodziejа.

W pierwszej połowie meczu lekką przewagę miała Sparta. Goście byli szybsi i łatwiej zdobywali teren. W tym okresie gry przeprowadzili oni kilka groźnych ataków na bramkę gospodarzy. Jednak Kossowski tylko jeden raz skapitulował przed strzałem Noconia.

Po przerwie tempo gry narzuca z miejsca Górnik, nie oddając inicjatywy do końca spotkania. W 70 minucie gry spartanie nie wykorzystują rzutu karnego za faul Otrząska. Karny broni w pięknym stylu Kossowski. W końcowych minutach spotkania górnicy mieli jeszcze dwie 100 proc. okazje do zdobycia bramek, ale zaprzepaścili je.

Lepsi strzelcy wygrali mecz

BYDGOSZCZ, 13.6 (tel. wł.). CWKS Bydgoszcz — Polonia Gdańsk 2:0 (1:0). Bramki zdobyli: Waligóra i Pilot.

CWKS: Potrykus, Bukowski, Boniek, Ksol, Piórkowski, Golc, Górny, Waligóra, Pilot, Kohut, Adamczyk.

POLONIA: Wiechuła, Ruszowski, Kula, Wałach, Grębocki, Cirkowski, Kreft, Dołecki, Pytek, Mincdorf, Gardło.

Gdańszczanie zaprezentowali się zupełnie nieźle, ale najlepiej zagrali przez pierwsze 15 min. Gra była wyrównana, z lekką przewagą gości. Tej przewagi nie potrafili wykorzystać napastnicy, gubiąc się pod bramką wojskowych.

Więcej szczęścia w tym meczu mieli wojskowi, którzy w 10 min po pięknym przeboju Waligóry zdobyli prowadzenie. W 70 min. obrońca Ksol wywalczył, zdawałoby się, straconą piłkę, lekko dośrodkował, a niepokryty Pilot dopełnił reszty, ustalając wynik spotkania.

Wśród gospodarzy wyróżnili się: **Boniek, Ksol i Waligóra; w drużynie gości — Kula, Cirkowski, Mincdorf i Gardło. (Po)**

Towarzyskie mecze piłkarskie

GDAŃSK, 13.6 (tel. wł.). Start Gdańsk — Vasutas Debrecen 1:6 (0:4). Bramki dla Vasutasu zdobyli Zielahy i Rewes po 2 oraz Komlozsy i Farkas po 1, dla Startu Krzyżanowski. Spotkanie towarzyskie Sędziował Siejka (Gdańsk).

Rugby: A to pech!

RUGBIŚCI nie mają szczęścia do nawiązania pierwszych kontaktów międzynarodowych. Drużyna Akademii WF z Lipska zawiadomiła gdański AZS, że z powodu trudności paszportowych nie będzie mogła stawić się na projektowane mecze w czerwcu i proponuje nowe terminy na sierpień. Rozmowy w tej sprawie jeszcze trwają, ale jak się wydaje, przyjazd Niemców w czerwcu jest wątpliwy.

Nic natomiast nie przeszkadza przyjazdowi Spartaka Gottvaldovo, który w dniach 22—30 bm. rozegra w Polsce 3 spotkania.

23 ZAWODNIKÓW zostało powołanych na 3-tygodniowy obóz przedfestiwalowy na **AWF w Warszawie. 15 z nich to rugbiści wiosennego mistrza Polski — AZS AWF. Wraz z Polakami trenować będzie 20 rugbistów rumuńskiej I-ligowej Energii.**

W trosce o popularyzację rugby w szkołach, Sekcja Rugby organizuje w sierpniu 3-tygodniowy kurs dla nauczycieli wf. Kurs odbędzie się w Warszawie w Akademii WF.

W związku z przekształceniem Sekcji Rugby w Polski Związek Rugby, opracowany został projekt statutu. Projekt ten rozesłano do klubów celem zgłaszania wniosków. Przekształcenie sekcji w związek nastąpi podczas wrześniowego walnego zebrania rugbistów.

crg

Trener Ulatowski wystawia cenzurki naszym koszykarkom

JUGOSŁAWIA jest obecnie „modnym" krajem dla naszej koszykówki. W środę rano wróciły z Belgradu koszykarki, a po południu wylecieli do Belgradu koszykarze. Chcąc się dowiedzieć bliższych szczegółów międzynarodowego turnieju koszykówki kobiet rozegranym w Belgradzie rozmawiam z przewodniczącym Rady Trenerów — równocześnie kierownikiem ekipy koszykarek — mgr. Ulatowskim.

— Jakie są Pańskie wrażenia — oczywiście natury sportowej — z turnieju w Belgradzie?

— Turniej stał na dobrym poziomie i, moim zdaniem, poziom spotkań kobiecych znacznie się podniósł. Bezsprzecznie najlepszą drużyną były **Bułgarki**, mimo osłabionego składu. Dysponują doskonałym rzutem z pół dystansu, naprawdę dobrym, szybkim atakiem wykorzystując do maximum możliwości wejść pod kosz.

— Jak grała drużyna polska?

— Mimo przegranej z Bułgarkami, **drużyna nasza wypadła w sumie b. dobrze. Szczególnie mecz z CSR stał na dobrym poziomie i wykazał dobrą odporność nerwową naszych koszykarek.** Jeżeli chodzi o poszczególne zawodniczki to **Lothówna** zagrała dwa mecze doskonale, rozsądnie kierowała grą, dobrze strzelała. **Widurska** wykazuje jeszcze brak rutyny i pewności siebie, jest to jednak zawodniczka przyszłości. **Skubiszewska** za mało grała, żeby można ją należycie ocenić. W strefie wypadła słabo. **Beyer** — raczej zawiodła, miała tylko jeden dobry mecz. **Kowalczyk** grała dobrze, chociaż wykazała pewne braki kondycyjne i strzelała nieco gorzej. **Olesiewicz** grała słabiej niż normalnie, ale trzeba przyznać, że na tę zawodniczkę wszyscy przeciwnicy zwracają największą uwagę. **Żółtowska** — nawet w ciężkich chwilach — zdała egzamin. **Szostak i Iwanow** stać na dobrą grę i zapowiadają się nieźle. Ze środkowych najlepiej wypadła **Chłodzińska**, chociaż jeszcze za słabo walczy pod koszem. **Kapałczyńska i Kaczmarek** spełniły swe zadania.

Do Moskwy na Igrzyska powinien pojechać raczej trochę odmłodzony skład, dla nabrania rutyny. Oczywiście nie przekreśla to udziału w reprezentacji tych zawodniczek, które do Moskwy nie pojadą.

— Jakby Pan ocenił umiejętności techniczno-taktyczne naszej drużyny w porównaniu z innymi reprezentacjami?

— W technice podań (szybkość, celność) ustępujemy czołowym drużynom. Na równi strzelamy z pół dystansu z CSR, jednak Bułgarki w tej materii wyraźnie nas przewyższają. Ogrywanie środkowych także pozostawia wiele do życzenia. Rozbijanie obrony „każdy swego" nieźle, jednak ze strefą mamy naprawdę poważne trudności. Obrona to pięta achillesowa naszej drużyny, radzimy sobie jeszcze jako tako przeciwko słabym drużynom, ale np. Bułgarki straszliwie zdemaskowały nasze braki. Jeszcze raz podkreślam, że musimy wiele pracować i indywidualnie i zespołowo.

Rozmawiał JG.

Koszykarze grają o Puchar PZKosz.

TEGOROCZNE rozgrywki o Puchar Polskiego Związku Koszykówki znacznie różnią się w sposobie przeprowadzania od rozgrywek z lat ubiegłych. Walki o Puchar toczyć się będą w tym roku w trzech grupach — dwóch dla mężczyzn i jednej dla kobiet. Osobno wśród mężczyzn grają zespoły I i II ligi i osobno zespoły nieligowe.

Pierwsza runda rozgrywek męskich odbyła się 2 czerwca, a następnie 16 zwycięzców spotkało się 9 bm. w walkach o dalsze prawo uczestniczenia w Pucharze. W przyszłą niedzielę 8 drużyn grać będzie ze sobą o prawo uczestniczenia w turnieju finałowym.

Drużyny ligowe (oczywiście startujące bez reprezentantów Polski, którzy w tym samym czasie uczestniczyć będą w mistrzostwach Europy) rozegrały w ubiegłą niedzielę 7 turniejów eliminacyjnych, których wyniki zamieszczamy poniżej. Zwycięzcy eliminacji rozegrają pomiędzy sobą turniej o Puchar, systemem każdy z każdym.

GDAŃSK. GKS Wybrzeże — MKS Sopot 80:41 (41:18), GKS Wybrzeże — Spójnia Gdańsk 71:52 (31:22), Spójnia Gdańsk — MKS Sopot 65:64 (29:34). Drużyna warszawskiej Skry nie przybyła na turniej. Pierwsze miejsce zajął zespół GKS Wybrzeże.

KATOWICE. Do Zabrza nie przybył zespół Warty Poznań, toteż rozegrane zostały tylko trzy mecze: CWKS Wrocław — Gwardia Wrocław 79:44 (37:28), CWKS Wrocław — Górnik Zabrze 56:43 (20:25) Gwardia Wrocław — Górnik Zabrze 69:56 (29:41).

LUBLIN. W Lublinie pierwsze miejsce zajęła Legia Warszawa przed AZS Politechnika W-wa, Startem Lublin i Społem Łódź. Wyniki: Legia — AZS 82:72 (38:29), Społem — Start 60:46 (34:29), Start — AZS 51:48 (30:27), Legia — Start 58:36 (24:16), Legia — Społem 77:48 (41:23), AZS — Społem 77:52 (42:38).

WROCŁAW. W Wałbrzychu sukces odnieśli koszykarze miejscowego Górnika, którzy pokonali wszystkich swoich rywali. Oto wyniki: Górnik — Ślęza 82:48 (42:21) Olimpia — Ślęza 85:62 (37:21), Olimpia — ŁKS 54:71 (22:38), Górnik — ŁKS 62:48 (33:21), ŁKS — Ślęza 63:40 (31:14), Górnik — Olimpia 67:33 (27:18).

KRAKÓW. Na starcie zabrakło miejscowej Cracovii. Wyniki: Sparta Nowa Huta — Start Kraków 88:47 (47:18), Wisła Kraków — Start Kraków 72:51 (26:23), Sparta N. Huta — Wisła Kraków 49:46 (23:23).

POZNAŃ. W Ostrowiu Wlkp. rozegrały między sobą spotkania 4 drużyny: Ostrovia Ostrów, Lech Poznań, AZS Poznań i AZS AWF W-wa. Zwyciężyła Ostrovia przed Lechem i AZS Poznań.

Interesujące starty lekkoatletów w stolicy

Przez trzy dni odbywać się będą na stadionie CWKS lekkoatletyczne mistrzostwa Warszawy. W imprezie nie weźmie wprawdzie udziału kilku bohaterów ostatnich zawodów o Memoriał Kusocińskiego, tym niemniej niektóre pojedynki zapowiadają się bardzo interesująco.

Na przykład skok w dal. Iwański (7,40), Marucha (7,32), Karcz (7,24) i Mikita (7,21) — to przecież stawka, jakiej nie ogląda się na każdych zawodach. Praktycznie jest to cała tegoroczna czołówka polska w tej konkurencji. W dysku zobaczymy również dobrą trójkę: Andrzejczyka (50,88), Bilińskiego (48,91) i Rossę (47,40).

Janiak był jednym z zapomnianych zawodników podczas Memoriału. W walce z Kotlińskim uzyskał on na 400 m pł. wynik 52,8. Jest to bardzo dobry rezultat i zarazem... daleki jeszcze od możliwości tego zawodnika. W pojedynku z Tarasiewiczem (54,3) ma on szanse na dalszą poprawę.

Trudno zresztą wyliczać wszystkie atrakcyjniejsze punkty mistrzostw. Nazwiska Paprockiego, Gralewskiego, Bielskiego, Kasprzyckiego, Mankiewicza, Kardasia, Maliszewskiego, Weinberga, Kiełczewskiego, Kupczyka, Staniszewskiego oraz Grodeckiej, Zarzyckiej, Jesionowskiej, Michalakowej, Sobocińskiej, Sankowskiej i Dmowskiej mówią chyba najlepiej, że impreza powinna być ciekawa i obfitować w dobre wyniki.

Początek zawodów w piątek i sobotę o godz. 17, a w niedzielę o 10.

Z. G.

Turcy chcą się uczyć od Polaków podnoszenia ciężarów

PIERWSZE miejsce w zapaśnictwie zajmuje Turcja, czego dowiodła ostatnio na mistrzostwach świata w Istambule. Turcy są natomiast zupełnymi ignorantami w drugiej dyscyplinie sportu atletycznego, — podnoszeniu ciężarów i do dzisiaj w ogóle nie wyszli jeszcze na arenę międzynarodową.

Podczas pobytu polskich zapaśników w Istambule nasza delegacja uzgodniła z Turkami, że Polska przysłałaby do Turcji na okres półroczny trenera w podnoszeniu ciężarów, w zamian za co Turcy zrewanżowaliby się trenerem w zapaśnictwie w stylu wolnym. Wymiana aktualna byłaby od 1 września br.

Jak wiemy, Polska zajmuje w podnoszeniu ciężarów piąte miejsce na świecie, więc propozycja Turków jest dalszym dowodem naszego prestiżu w tej dyscyplinie atletyki.

*

Zapaśnicy polscy Kuczyński i Sosnowski oraz trener J. Grotkowski, mają wyjechać w ramach przygotowań przed Festiwalem w Moskwie do Sofii, w zamian za co Bułgarzy mają nam przysłać w tym samym okresie dwóch najlepszych zawodników i trenera.

Z. W.

PRZEGLĄD SPORTOWY
Wydawnictwo
„PRASA SPORTOWA"
Redaguje Kolegium w składzie: Grzegorz Aleksandrowicz (sekretarz redakcji), Stanisław Bardyn, Lech Cergowski, Edward Strzelecki (redaktor naczelny), Witold Szeremeta (sekretarz redakcji), Jerzy Zmarzlik (zastępca naczelnego redaktora) Warszawa Mokotowska 24. III p. Telefony: Centrala 84241 do 44 oraz bezpośrednie — Redaktor Naczelny Sekretariat 89116. Sekretarz Redakcji 82604 Dział Sportu 89106, 89666. Redaktor Naczelny przyjmuje w dni powszednie w godz. 12—13. Adres Administracji: Wydawnictwo „Prasa Sportowa" Warszawa. Mokotowska 24. III p. Tel. 8 42-41. 8 42-42.
Zakłady Graficzne „Domu Słowa Polskiego"
Zam. 3506 B B-15

KALENDARZYK imprez

Piłka nożna

I LIGA

Ruch Chorzów — Lech Poznań

II LIGA

Włókniarz Chełmek — Broń Radom o godz. 18 (Jacio z Rzeszowa) Chrobry Szczecin — Marymont W-wa o godz. 11 (Michalak z Gdańska) Calisia — Polonia Bydgoszcz o godz. 18-ej

Rozgrywki III ligi w większości grup.

Piłka ręczna

LIGA MĘSKA

CWKS Wrocław — Stal Chorzów, Sparta Katowice — AKS Chorzów, AZS WSWF Wrocław — Kolejarz Opole, Budowlani Groszowice — AZS Katowice, Varsovia — GKS Wybrzeże o godz. 11 w Agrykoli, LZS Folwark — Stal Kuźnia Raciborska.

Tenis stołowy

II LIGA

Grupa I.

Noteć Mątwy — AZS Gdańsk, Stal Mielec — AZS Lublin, Agroclub Szczecin — DKS Łódź, AZS W-wa — Górnik Wałbrzych.

Grupa II.

Piast Lublin — Gwiazda Bydgoszcz, Sygnał Lublin — Gwiazda Bydgoszcz, Błękitni Stargard — Warszawianka.

Zapasy

I LIGA

Unia Swarzędz — Legia W-wa o godz. 18, Warta Poznań — Górnik Mysłowice, Gwardia W-wa — WSK Wrocław o godz. 11 w hali Gwardii, Pogoń Nowy Bytom — AZS W-wa — mecz odłożony z powodu spotkań AZS z reprezentacją sofijskiego Instytutu Kultury Fizycznej.

II LIGA

Grupa północna

Skra W-wa — Piotrcovia o godz. 11 w sali Budowlanych przy ul. Wawelskiej, AZS Poznań — Orzeł Wełnowiec o godz. 11, Pogoń Szczecin — Pafawag Wrocław o godz. 11, Spójnia Gdańsk — Kolejarz Poznań o godz. 18.

Grupa południowa

Legia Poznań — Flota Gdynia o godz. 11, ŁKS Łódź — Szczyt Boguszów o godz. 11, Start W-wa — Olsza Kraków o godz. 11 w sali stadionu CWKS przy ul. Łazienkowskiej 3.

Warszawa. AZS W-wa — Inst. KF Sofia.

Hokej na trawie

I LIGA

Włókno Gniezno — CWKS Poznań, Stella Gniezno — Rzemieślnik W-wa, Lech Poznań — AZS Katowice, Start Gniezno — Siemianowiczanka, Polonia Środa — Pomorzanin Toruń.

II LIGA

LZS Rogowo — AZS Poznań, Zryw Gniezno — AZS Szczecin, LZS Grudziądz — Lechia Gdańsk.

Poznań. Lech Poznań — Cercle Athletic Montrouge w piątek.

Żużel

I LIGA

Legia W-wa — Włókniarz Częstochowa w sobotę o godz. 17.30 na torze Skry, Polonia Bydgoszcz — Śląsk Świętochłowice, Kolejarz Rawicz — Tramwajarz Łódź, Sparta Wrocław — Górnik Rybnik.

II LIGA

Gwardia Katowice — Ostrovia, Stal Gorzów — Stal Rzeszów, Unia Leszno — Skra W-wa.

Pływanie

Warszawa. Pływalnia CWKS w sobotę o godz. 17, w niedzielę o godz. 16 wielkie międzynarodowe zawody pływackie z okazji 35-lecia PZP.

Gimnastyka

Katowice. W sobotę i niedzielę międzypaństwowy mecz Polska — Bułgaria.

Dżudo

Gdańsk. Międzypaństwowy mecz dżudo Polska — NRD.

Różne

Leszno. Dalszy ciąg szybowcowych mistrzostw Polski.

Poznań. Dalszy ciąg regat żeglarskich o Puchar MTP.

Olsztyn. Puchar Warmii i Mazur w tenisie stołowym.

Poznań. Mecz strzelecki Poznań — Lipsk.

Radom. Zawody kolarskie Radom — Kielce — Radom.

Kadrowicze ledwie dostatecznie

PRZEGLĄD SPORTOWY
Nr 89 Warszawa 14.VI.1957 r.

Derby Śląska wygrywa Zabrze 2:1

KATOWICE, 13.6. (tel. wł.). Górnik Zabrze — Ruch Chorzów 2:1 (2:0). Bramki: 9 min. Gawlik, 22 Lentner, 67 Pieda z karnego. Sędziował Sperling z Łodzi. Widzów 25 tys.

GÓRNIK: Machnik, Florencki, Franosz, Hajduk, Gawlik, Olejnik, Pohl, Jankowski, Kowal, Lentner, Czech.

RUCH: Wyrobek, Pohl, Sieklera, Pomba, Suszczyk, Pieda, Prutek, Polok, Cieślik, Nieroba, Pala.

Obecni na meczu członkowie kapitanatu PZPN, Henryk Reyman i Feliks Dyrda nie mieli powodu do zadowolenia i miny ich były raczej kwaśne. Spotkanie w Zabrzu miało być na dobrą sprawę ostatnim generalnym przeglądem w ostrej walce kandydatów do reprezentacyjnego ataku na eliminacyjny mecz do mistrzostw świata ZSRR — Polska.

— Właściwie to jestem zły, że widziałem ten meczu. Wprowadził on jeszcze większe zamieszanie do naszych opinii i właściwie stoimy w punkcie wyjściowym, jesteśmy tam, gdzie byliśmy już dawno temu — powiedział nam po meczu Feliks Dyrda.

Najlepszym napastnikiem drużyny zwycięzców, był... **pomocnik Olejnik**, który wielokrotnie w ciągu tego meczu zatrudniał się z dużym powodzeniem jako szósty napastnik, zawstydzając udanymi przejściami swoich kolegów, oznaczonych numerami od 7 do 11. **Jeżeli dodamy, że prowadzenie dla gospodarzy zdobył drugi pomocnik Gawlik, wówczas otrzymamy dość drastyczny obraz niemrawej i mało skutecznej gry napadu Górnika, napadu, który miał być trzonem reprezentacyjnej ofensywy.**

Zanim zajmiemy się bliżej oceną członków kadry narodowej, scharakteryzujmy przebieg tych wielkich derbów Śląska, które — jak zwykle — zgromadziły komplet publiczności. Ostatecznie bowiem nie był to sparring kandydatów do reprezentacji, lecz ligowy mecz o cenne punkty.

Zwycięstwo Górnika jest w pełni zasłużone, a chorzowianie mogą raczej mówić o pewnym szczęściu, że nie wyjechali z Zabrza „obdarowani” większą porcją bramek. Kierownictwo Ruchu przewidując, że gospodarze ruszą z miejsca do ataku i licząc się z siłą ich ofensywy, desygnowali do swojego ataku obrońcę Nierobę, który miał spełniać rolę podwójnego stopera. Niestety zawodnik ten, po zderzeniu z Florenckim musiał na kilka minut opuścić boisko i w tym czasie stało się to, czego Ruch najbardziej się obawiał: stracono bramkę w pierwszych minutach. Pomocnik Gawlik przypomniał sobie czasy, kiedy bez większego zresztą powodzenia grywał w napadzie i oddał piękny strzał z 25 m w samo okienko, zaskakując Wyrobka.

Rad nierad, Ruch musiał zrezygnować z konsekwentnej defensywy, bowiem gospodarze przecież już objęli prowadzenie. W miarę upływu minut taktyka chorzowian coraz bardziej „trzeszczała w szwach”. Jeszcze raz okazało się, że na nic zda się najstaranniej choćby omawiana przed meczem taktyka, gdy później na boisku nie starcza sił i umiejętności, aby ją realizować.

Druga bramka dla gospodarzy zdobyta pięknym wolejem przez Lentnera dopełniła rozkładu Ruchu. Górnicy grali jak chcieli, niestety jednak tylko do pola karnego. Brakowało akcjom skuteczności, napastnicy rzadko decydowali się na strzał.

OSTATNIE MINUTY DLA RUCHU

Prowadzenie 2:0 nie odzwierciedlało tej wielkiej przewagi, jaką posiadali gospodarze w pierwszych 45 min. Po przerwie gra się nieco wyrównała, chociaż w dalszym ciągu Górnik miał więcej pozycji do strzelenia bramek. Gdy w 67 min. przedzierający się z piłką Polok został na polu karnym w nieprzepisowy sposób zatrzymany przez Franosza, sędzia zarządził rzut karny i wynik brzmiał już tylko 2:1 dla Górnika. W rezultacie gospodarze musieli w końcowych minutach bacznie uważać, aby goście nie zdołali jednak wyrównać. Ostatnie minuty należały też do Ruchu.

Górnik był zespołem bardziej wyrównanym. Decydujący wkład w zwycięstwo włożyli obaj pomocnicy, którzy niezmordowanie pchali niemrawy napad do przodu. Natomiast pomocnicy Ruchu, a zwłaszcza Pieda, zagrali słabo i to zarówno w defensywie, jak i w ofensywie.

Spotkanie było emocjonujące, jednak wielkiego futbolu nie zobaczyliśmy. O przewadze gospodarzy świadczy najlepiej stosunek kornerów 12:2.

CENZURKI DLA KADROWICZÓW

A teraz o kandydatach do reprezentacji. Obaj bramkarze nie byli specjalnie zatrudnieni. Wyrobka w pewnym stopniu należy obciążyć winą za pierwszą bramkę. Machnik ani razu nie był wystawiony na poważniejszą próbę. O pomocnikach Olejniku i Suszczyku już wspomnieliśmy. Pierwszy rozegrał wspaniały mecz i starczyło mu sił na grę na pełnych obrotach przez pełne 90 min. Suszczyk przeżywa lekki spadek formy.

A teraz napastnicy, pięta achillesowa naszej reprezentacji. Stosując bardziej surowe kryteria nie można byłoby wyróżnić ani jednego z pięciu kandydatów do jedenastki narodowej. Jankowski fatalnie przestrzelił cztery okazje sam na sam z Wyrobkiem, poza tym jak zwykle był powolny i zdradzał tendencję do hamowania akcji. Lentner popisał się ładnym golem z woleja, ale i on również grał już w tym roku dużo lepiej. Pohl jeszcze raz wykazał, że skrzydłowym nie będzie. Strzałowo nie mógł zaimponować.

Czech w pierwszych minutach dał kilka próbek przejścia po skrzydle, ale w miarę upływu minut stawał się coraz bardziej niewidoczny.

Cieślik w tym meczu zdany był całkowicie na własne siły i nie miał z kim grać. Widzieliśmy go w rezultacie wszędzie, nawet pod własną bramką, natomiast nie widzieliśmy Cieślika — wielkiego przebojowca i strzelca.

Z graczy nie należących do kadry wyróżnić trzeba obrońcę **Florenckiego**, który rozegrał niemal bezbłędny mecz. Jedyny jednak błąd, jaki mu się przytrafił, spowodował w dalszej konsekwencji utratę bramki.

Zb. Dutkowski

Radlin niepokonany na swoim boisku

Oślizło „unieszkodliwił” Uznańskiego

RYBNIK, 13.6. (tel. wł.). Górnik Radlin — Stal Sosnowiec 2:0 (1:0). Obie bramki strzelił Dybała. Sędziował Maciaszyk z Poznania. Widzów ponad 5 tys.

GÓRNIK: Budny, Hibner, Oślizło, Budziński, Bożek, Niedźwiedzki, Stawowy, Deutschmanek, Szombierski, Krawczyk, Dybała.

STAL: Dziurowicz, Masłoń, Konopelski, Krajewski, Ząbczyński, Poloczek, Ciszek, Majewski, Uznański, Krężel, Głowacki.

Był to bez wątpienia najsłabszy mecz, jaki oglądaliśmy w tym roku na Śląsku. Gospodarze zagrali na poziomie słabszym niż przeciętny, Stal wypadła jeszcze gorzej. **Spotkanie stało pod znakiem bezplanowej kopaniny, gdzie większy prym wiedli goście, zwłaszcza Konopelski, dla którego ten mecz był jednym pasmem kiksów i niepowodzeń. Tak słabo grającego Konopelskiego nie widzieliśmy jeszcze w tym sezonie.**

Stal tylko do chwili utraty pierwszej bramki była zespołem groźnym. Później drużyna się rozkleiła i nie była w stanie przeprowadzić groźniejszej akcji. Wystarczy powiedzieć, że w II części meczu Budny tylko raz był w poważniejszym niebezpieczeństwie, gdy główką Uznańskiego zmuszony został do największego wysiłku. Nadto Stal rozegrała ten mecz źle pod względem taktycznym. Winę za to ponosi przede wszystkim Uznański, który zbyt szybko zrezygnował z roli kierownika ataku i przeniósł się na lewe skrzydło. Grając na środku ataku miał on trudne zadanie: musiał bowiem staczać pojedynki z Oślizło, który okazał się trudną do przebycia zaporą. Oślizło, grając niemal bezbłędnie, odebrał ochotę do gry środkowemu napastnikowi Stali, który chyba tylko dlatego przeniósł się na lewe skrzydło, zlecając rolę kierownika Głowackiemu. Zmiana ta okazała się bezproduktywna. Atak sosnowiczan, pozbawiony rasowego kierownika, przestał zupełnie istnieć.

Górnik wygrał zasłużenie. Najlepszym zawodnikiem tego zespołu był grający lepiej z meczu na mecz Oślizło. W dobrej grze sekundowali mu Niedźwiedzki i Bożek.

B.

Przegrałeś w Totka?

Nie martw się, bo jeśli typowałeś na zielonych kuponach, weźmiesz jeszcze udział w losowaniu konkursu Polskiego Komitetu Olimpijskiego i możesz stać się uczestnikiem Kolarskich Mistrzostw Świata w Brukseli.

Zielony kupon Totka kosztuje 2,50 zł, a więc dopłacając 2 złote, możesz wziąć udział jednocześnie w zakładach Totalizatora i w Konkursie-loterii PKOl. Losowanie 2 lipca — jeszcze czas na spróbowanie szczęścia.

Sensacja w Oslo

OSLO. 18.6. (obsł. wł.). Rozegrane w Oslo spotkanie eliminacyjne o mistrzostwo świata w piłce nożnej między Norwegią i Węgrami zakończyło się sensacyjnym zwycięstwem gospodarzy 2:1 (1:1).

Mecz odbył się w późnych godzinach wieczornych przy świetle elektrycznym. Prowadzenie dla Norwegii zdobył w 9 min. lewy łącznik Hennum. Na dwie minuty przed końcem pierwszej połowy wyrównującą bramkę zdobył środkowy napastnik Węgrów Tichy. Decydującą o zwycięstwie bramkę strzelił w 79 min. prawy łącznik Kristiansen.

Obok Norwegii i Węgier w III grupie eliminacyjnej znajduje się także Bułgaria. Bułgarzy wygrali już swe spotkanie z Norwegią (2:1) a w dniu 23 bm. zmierzą się w Sofii z Węgrami.

PARYŻ. W Paryżu rozpoczął się turniej piłkarski z okazji jubileuszu paryskiego Racing Clubu. Udział w turnieju biorą czołowe zespoły europejskie: **Racing Club, Real Madryt, Rot-Weiss Essen** oraz drużyna brazylijska **Vasco de Gama.**

Regulamin zawodów przewiduje, że w wypadku wyniku remisowego o zwycięstwie będzie decydowało 5 rzutów karnych. W pierwszych spotkaniach **Vasco de Gama zwyciężył Racing Club 3:1 (1:0) a Real Madryt pokonał Rot Weiss Essen 5:0.**

Baran strzela znów 3 bramki

Wisła przegrywa w Łodzi 2:4 (1:2)

ŁÓDŹ, 13.6. (tel. wł.). ŁKS — Wisła 4:2 (2:1). Bramki dla ŁKS zdobyli: w 11, 35 i 58 min. Baran, w 88 Jezierski z karnego. Dla Wisły w 38 i 84 min. Kościelny. Widzów 25 tysięcy. Sędziował Kóska z Katowic.

ŁKS: Szczurzyński, Walczak, Wlazły, Szczepański, Jańczyk, Grzywocz, Jezierski, Baran, Szymborski, Soporek, Kowalec.

WISŁA: Leśniak, Piotrowski, Machowski, Kościelny, Rogoża, Kawula, Budka, Michel, Jędry, Gamaj, Dudek.

Na 2 minuty przed końcem spotkania łodzianie prowadzili zaledwie 3:2 i wynik ten mógł oczywiście sugerować o niezwykle zaciętym, wyrównanym pojedynku. Z gruntu mylny byłby taki pogląd, gdyż ŁKS miał tak wielką przewagę, że nawet końcowy rezultat 4:2 nie oddaje sytuacji, jaka była na boisku.

Gra toczyła się praktycznie na jedną bramkę, na bramkę krakowską. Jedynie w nielicznych momentach Szczurzyński zmuszony był przez napastników Wisły do interwencji i w tym wypadku 2 bramki zdobyte przez gości również nie są wykładnikiem udziału, jaki miał krakowski zespół w tym meczu.

Dobry dzień miał jednak Kościelny i to wystarczyło, aby Wisła opuściła łódzkie boisko z względnie honorowym rezultatem. Najpierw pewnie ulokował on w siatce podanie Machowskiego, który przejął niecelny wykop Walczaka, a następnie spoza pola karnego, bez namysłu kropnął wolejem z obrotu w górny róg i wobec tej piłki Szczurzyński musiał powtórnie skapitulować.

Ale na dobrą sprawę, były to niemal jedyne groźne momenty pod świątynią Szczurzyńskiego, jedyne wyłomy jakie, stworzył kwintet ofensywny Wisły w nieprzerwanym „non stop” ataku łodzian. Dla jasności sprawy dodamy tutaj zaraz, że huragan ataków ŁKS ukoronowany został aż 7 bramkami, z których jednak 3 nie zostały uznane.

Motorem ataków łodzian byli przede wszystkim Jezierski i Baran. Jezierski, jako współtwórca bramek, które z zimną krwią wyegzekwował niespożyty Baran, zasługuje na bardzo wysoką notę.

Mimo zdecydowanej przewagi gospodarzy, był to jednak dobry mecz. Dwa zespoły hołdujące grze przyziemnej, technicznej, tworzyły przyjemne widowisko. Ta precyzyjna, techniczna gra szczególnie na rękę była Baranowi, który miał szerokie pole do zademonstrowania swych dużych umiejętności i co pozwoliło mu wytrzymać na pełnych obrotach do końcowego gwizdka sędziego.

Publiczność opuszczała boisko zadowolona. Poza Walczakiem, Szymborskim i do przerwy Jańczykiem, zespół łódzki zagrał dobry mecz. A popularny Staszek Baran, którego niektórzy chcieli odstawić do lamusa, znów pokazał lwi pazur. Wspaniały wolej Barana, z którego padła druga bramka i zwycięski pojedynek z czterema krakowskimi defensorami, zakończony strzałem z pozycji leżącej, którym Baran zdobył trzeci punkt — były rzeczywiście wysokiej marki.

J. Mrzygłód

Stroniarz wyskoczył do piłki, ale obrońca Legii Słaboszowski ubiegł swego kolegę i wybił ją głową w pole. Fot. E. Franckowiak

Widawski
Strzykalski
Narloch
Marcinkowski
Żmudzki

Kibice przepowiadali remis...

Bytom wygrał 2:1 w „bratobójczym” spotkaniu z Legią

Słaba gra gospodarzy

WARSZAWA, 13.6. Legia W-wa — Polonia Bytom 1:2 (1:1). Bramki zdobyli: dla Polonii — Liberda 2, dla Legii Kempny. Sędziował Marcinkowski z Łodzi. Widzów około 15 tysięcy.

LEGIA: Stroniarz, Maseli, Słaboszowski, Woźniak, Grzybowski, Zientara, Żmudzki, Strzykalski, Kempny, Kruk, Ciupa.

POLONIA: Szymkowiak, Dymarczyk, Olejniczak, Widawski, Narloch, Wieczorek, Sąsiadek, Trampisz, Krasucki, Liberda, Procak.

Przed meczem Legia — Polonia odbył się finałowy pojedynek turnieju dzikich drużyn, zorganizowanego przez redakcję Expressu Wieczornego i WKS Legia. W spotkaniu dwóch młodocianych zespołów Barbakanu i Kaliszanki było znacznie więcej prawdziwie sportowej, emocjonującej widzów walki, aniżeli w rozegranym nieco później meczu ligowym. „Dzikusy” walczyli o każdą piłkę, żaden zawodnik nie ułatwiał przeciwnikowi gry, nikt nie myślał o dobrowolnym oddawaniu wygranej w ręce przeciwnika. Szczęśliwym zwycięzcą tego spotkania został Barbakan, który oddał w dogrywce na bramkę przeciwnika więcej celnych rzutów karnych. Barbakan wykorzystał trzy jedenastki na pięć oddanych strzałów, a Kaliszanka ani jednej. W normalnym czasie wynik brzmiał 2:2.

Prawdziwe emocje miał jednak przynieść mecz Legii z Polonią Bytom. Wiele sobie przed tym spotkaniem obiecywano. A to ujrzy się wreszcie przy fachowej robocie Edka Szymkowiaka, a to napastnicy Legii wykażą na tle tego doskonałego bramkarza swój prawdziwy kunszt strzelecki.

Tymczasem ten „bratobójczy” po części pojedynek (w Legii grało 4 wychowanków Polonii) miał zgoła odmienny charakter. Szymkowiak tylko w pierwszej części spotkania znalazł się kilkakrotnie w gorących sytuacjach, napastnicy gospodarzy nie kwapili się wcale z atakami, skierowanymi przeciwko Polonii. Były długie momenty, kiedy na boisku nic się dosłownie nie działo, można było ulec złudzeniu, że zawodnicy obu drużyn zawarli w danym okresie jakiś niepisany rozejm.

MOŻE W TYCH PLOTKACH BYŁA PRAWDA!

Na trybunach przebąkiwano, że wynik meczu Legia — Polonia został z góry ustalony. Podobno obie strony zgodziły się na remis. Tłumaczono to tak: jeden punkt zdobyty przez Polonię oddali ją od strefy zagrożonej spadkiem, jeden punkt zdobyty przez Legię umocni ją w środkowej grupie tabeli. Być może, że w tych zakulisowych dyskusjach jest nieco prawdy, ale faktem jest, że zwycięstwo odniosła Polonia i sprzed meczowych planów pozostały tylko wspomnienia.

Przebieg wydarzeń na boisku potwierdzał niekiedy te remisowe przepuszczenia. **Większość zawodników Legii grała w czwartek wyjątkowo słabo. Dotyczy to przede wszystkim tych zawodników, którzy według opinii niektórych kibiców Polonii, mają jeszcze w tym roku powrócić do macierzystego klubu.** Po cóż im więc — mówiono — zdobywać punkty dla Legii i pogrążać w dołach tabeli Polonię, skoro w roku przyszłym przyjdzie w niej grać.

Czwartkowe spotkanie niemal przez cały czas miało charakter zupełnie wyrównany. **Niemniej jednak końcówka przed i po przerwie należała do znacznie ambitniej grającej Polonii, w której bezwzględnie najlepszym zawodnikiem był tym razem lewy łącznik Liberda, strzelec dwu bardzo przytomnie i efektownie zdobytych bramek. Obok niego wyróżnić należy Narlocha w pomocy i Trampisza w ataku.**

POCZĄTEK MECZU NIE WRÓŻYŁ PORAŻKI

Początek spotkania rozegrała Legia zupełnie na serio. Przez pierwszy kwadrans nadawała ton grze, co uwidoczniła golem zdobytym w 12 min. przez Kempnego. Otrzymał on z bliskiej odległości od bramki piłkę po rogu bitym przez Żmudzkiego i bez większego trudu skierował ją do siatki.

Wydawało się, że mimo przebąkiwań kibiców na temat ewentualnego remisu, wysokie zwycięstwo odniesie Legia. Dalszy bieg wydarzeń skłaniał nas raczej do wiary w przepowiednie wtajemniczonych. **Legia coraz bardziej spuszczała z tonu, a ostatni kwadrans przed przerwą przyglądała się tylko, jak grają poloniści. W 30 minucie Liberda oddaje wspaniały strzał w słupek, a w 43 min. strzela fantastycznie z półobrotu. Niezwykle silnie bita piłka dotyka palców Stroniarza, trafia w poprzeczkę, wychodzi w pole, ale Liberda poprawia głową i stan meczu brzmi 1:1.**

Przez pierwsze 15 minut po przerwie trwało zawieszenie. Na boisku nic się nie działo. Powoli jednak inicjatywę zaczęła przejmować Polonia. Napad Legii jako całość nie istniał. Niekiedy tylko porwał do przodu Żmudzki lub Kruk.

BRAWO LIBERDA

Za to zupełnie nieźle zagrywał napad Polonii. Pierwsze skrzypce grał w nim cały czas niezwykle ruchliwy i dobrze dysponowany strzałowo Liberda. Był on bliski uzyskania prowadzenia już w 61 min., ale strzelił w aut. W mistrzowski jednak sposób zrehabilitował się za to niepowodzenie w 10 min. później. Ograł on wówczas kilku przeciwników, m. in. Masełego i z bliskiej odległości ulokował piłkę w prawym dolnym rogu bramki.

Legia kilkakrotnie poderwała się jeszcze do ataku, pragnąc uratować przynajmniej jeden punkt. Do przodu rwali teraz również obaj pomocnicy — Grzybowski i Zientara, niekiedy też zapędzał się na połowę przeciwnika lewy obrońca Woźniak. Ich wysiłki, mające na celu zmianę niekorzystnego rezultatu nie znalazły zrozumienia u większości pozostałych kolegów.

J. Lechowski

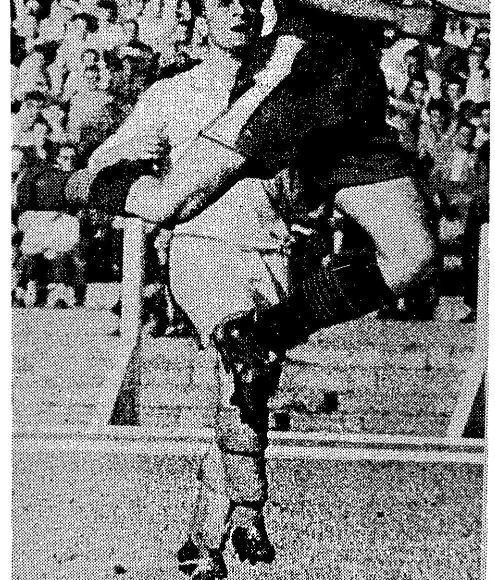

Ciupa (Legia) główkuje. Z tyłu Sąsiadek (Polonia Byt.) Fot. E. Warmiński

Korynt w roli napastnika

2 bramki i 20 minut Lechii

GDAŃSK, 13.6. (tel. wł.). Lechia Gdańsk — Budowlani Opole 2:0 (1:0). Bramki zdobyli: w 12 min. Korynt i w 78 min. Szlagowski. Sędziował Hołyst z Warszawy.

LECHIA: Gronowski II, Korynt, Gross, Lenc, Czubała, Kaleta, Gadecki, Szlagowski, Gronowski I, Nowicki; Wieczorkowski.

BUDOWLANI: Kściuk, Trojanowski, Klik, Wrzos, Rosik, Strociak, Mielniczek, Jarek, Stemplewski, Poplutz, Spałek.

Lechia dała w pierwszych 20 minutach meczu prawdziwy pokaz gry. W okresie tym przewaga gdańszczan była tak zdecydowana, że Budowlani choć nie zrezygnowali z ataków, jednak wszystkie swe siły zmobilizowali dla obrony swej bramki. Błyskawiczne ataki Lechii raz po raz stwarzały bardzo groźne sytuacje pod bramką Kściuka. Wyjątkowo dysponowany i ambitnie grający w tym dniu kierownik gdańskiego ataku, Gronowski dał kilka pokazowych strzałów z trudem bronionych przez Kściuka. Równie niebezpieczny był lewoskrzydłowy Wieczorkowski. Ten szybki, młody napastnik, swymi rajdami wprowadzał wiele niepokoju w liniach defensywnych Budowlanych.

Po 20 minutach przewagi Lechii gra się wyrównała. Zmęczeni trochę ustawicznymi atakami lechiści pozwolili gościom na przeprowadzenie kilku groźniejszych akcji a zachęceni tym Budowlani coraz więcej dochodzili do głosu. **Wiele groźnych strzałów skierowano w tym okresie (od 20 do 45 min.) na bramkę Gronowskiego, jednak wszystkie były one mimo swej siły niecelne.** Kiepski celownik ataku opolskiego umożliwił gdańszczanom utrzymanie wyniku w okresie minimalnej przewagi Budowlanych, tym bardziej, że ryzykowali oni bardzo, wystawiając na bramkę Gronowskiego, który nie jest jeszcze w pełni sił (nie mógł np. wykopywać piłek tylko je wyrzucał ręką).

Praktycznie jednak Gronowski nie miał ani jednego strzału do obrony w pierwszej połowie meczu, a w drugiej zasadniczo zaledwie dwa, trzy groźniejsze obronił pewnie.

Pierwsza bramka padła dość nieoczekiwanie z winy bramkarza Budowlanych Kściuka, który wypuścił niezbyt silny strzał bity przez Gronowskiego z 20 metrów tuż pod poprzeczkę. Kściuk wypuścił piłkę, a nadbiegający Korynt dobił ją.

Druga bramka natomiast była wyjątkowo ładna. Szlagowski z dwudziestukilku metrów zdecydował się w biegu na strzał i piłka wylądowała w samym prawym górnym rogu bramki. Kściuk, mimo rozpaczliwej interwencji, nie był w stanie jej obronić.

W spotkaniu z Budowlanymi Lechia grając bez trzech kontuzjowanych w meczu z Gwardią zawodników: Uścinowicza, Kusza i Musiała, zdecydowała się na eksperyment. Korynt został desygnowany na prawą obronę, przy czym spełniał w okresach przewagi gospodarzy rolę trzeciego pomocnika a czasem nawet szóstego napastnika. Miejsce Korynta na stoperze zajął młodziutki Gross, który był w zasadzie obok Gronowskiego I bohaterem meczu. Był on podporą gdańskiej defensywy. W momentach, kiedy Korynt był na przedzie potrafił on dać sobie radę z niebezpiecznymi napastnikami opolskimi, mając do pomocy obok dobrego Lenca, również zawsze jednego z pomocników.

W zespole Budowlanych nieźle grali w ataku Mielniczek, Jarek, Spałek i ruchliwy Stemplewski. Napastnicy Opola często zmieniali pozycje i sporo strzelali, a strzały te miały „swoją siłę”. Cóż z tego, kiedy mijały bramkę Gronowskiego z daleka.

W sumie spotkanie stało na dobrym poziomie, przeprowadzone w bardzo szybkim tempie, pełne niebezpiecznych akcji podbramkowych, a więc takie, jakie publiczność w zasadzie lubi oglądać jak najczęściej.

R. Stanowski

Gwardia zrobiła furorę w Poznaniu

Lech pokonany 0:4

POZNAŃ, 13.6 (tel. wł.). Lech Poznań — Gwardia W-wa 0:4 (0:1). Bramki zdobyli: w 10 min. Gawroński, w 49 Baszkiewicz, w 69 Gawroński i 80 Hachorek z karnego. Sędziował Lewandowski (Kraków). Widzów ponad 15 tys.

LECH: Skromny, Sobkowiak, Słoma, Karbowiak, Pietrzak, Wróbel, Wojciechowski, Maciejak, Gogolewski, Anioła, Kaczmarek.

GWARDIA: Stefaniszyn, Woźniak, Maruszkiewicz, Hodyra, Wiśniewski, Szarzyński I, Gawroński, Lewandowski, Hachorek, Szarzyński II, Baszkiewicz.

Jeszcze jedno rozczarowanie. Wysoka przegrana z Gwardią nie uchroni już drużyny poznańskiego Lecha od ostatniego miejsca po I rundzie. Mecz ten wykazał również i to, że gospodarzom trudno będzie w II serii, kiedy rozpocznie się bardziej zacięta walka, nadrobić tyle punktów, które pozwolą im pozostać w ekstraklasie.

Zachodzi więc pytanie, czy Lech faktycznie tak słabo zagrał. Bynajmniej, przez większość meczu utrzymywał nawet wyrównaną grę, ale o zwycięstwie nie decyduje przewaga, tylko celność i skuteczność strzałowa napastników, połączona z dużą dozą ambicji, wolą zwycięstwa i szybkości. Wymienione zalety posiadał nie Lech a Gwardia, która, powiedzmy szczerze, zdobyła tym razem widownię poznańską.

Ataki Gwardii nosiły w sobie dużo myśli, a piłka chodziła po trójkątach od nogi do nogi. Jej napastnicy, kiedy tylko mogli, decydowali się na strzały, więc nie trzeba się dziwić, że Gwardia odniosła tak wysokie zwycięstwo. Gra Gwardii podobała się również widowni, która początkowo mając jeszcze w pamięci dawniejsze mecze, nie dawała wyrazu swojego zadowolenia. **Ale kiedy padła druga bramka, większość kibiców była już po stronie gości, oklaskujących ich ładne, pomysłowe zagrania.**

Stefaniszyn nie miał przez całe 90 min. trudniejszego strzału do obrony, a że w dodatku obronił jedenastkę egzekwowaną przez Sobkowiaka, zdał całkowicie egzamin. Linia obrony również nie miała zbyt trudnego zadania, gdyż napastnicy Lecha grali anemicznie i wszystkie akcje przeważnie kończyły się na przedpolu bramkowym. Nieliczne strzały kwintetu ofensywnego Lecha były najczęściej niecelne. Nawet żywiołowy i przebojowy Anioła, nie mógł nic zdziałać wobec doskonale usposobionego Maruszkiewicza.

Linia pomocy gości Wiśniewski i Szarzyński I na tle Lecha wypadli dobrze. Zawodnicy ci skutecznie rozbijali ataki miejscowych, a że byli i szybsi i technicznie lepsi, mogli częściej i dokładniej zasilać własny atak celnymi podaniami. **Linia ta zawsze umiała iść za atakiem jak i zawsze zdążyć na pomoc własnej obronie w likwidowaniu wypadów gospodarzy.**

Niewątpliwie najlepszą częścią drużyny stołecznej był atak. Mało, że przeprowadzał wiele udanych, przemyślanych akcji, ale każdy z nich nosił w sobie pewną myśl zaczepną. Ilekroć gwardziści ruszyli do ataku, tylekroć bramka Skromnego była w niebezpieczeństwie.

Przede wszystkim musieli się podobać obaj skrzydłowi, przebojowy Baszkiewicz i szybki Gawroński, a że na środku znalazł się rozumnie rozdzielający piłki Hachorek, nic więc dziwnego, że akcje napadu gwardzistów były coraz częściej oklaskiwane przez widzów. Może Lewandowski i Szarzyński II trochę odbiegli swą dzisiejszą formą od swych współpartnerów, jednak w sumie zadowolili.

W drużynie Lecha, poza Sobkowiakiem i Słomą, naprawdę trudno kogoś wymienić, a wprost słabo zagrali obaj skrzydłowi: Wojciechowski i Kaczmarek. Pierwszy zbyt dużo wózkował, wstrzymując przez to wiele akcji, a drugi okazał się na tle szybkich zawodników gości zbyt wolny.

(Ol)

Komunikat Totka

Totalizator Sportowy zawiadamia, że na XXII zakłady piłka nożna na dzień 13 czerwca br. wpłynęło ogółem 702.653 rozwiązań. Zgodnie z regulaminem na nagrody poszczególnych stopni przypada kwota po 234.217 zł.